Nr. 244. We Lwowie Czwartek dnia 1. Września 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue des Rennes 119.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Przeszłość radykałów.

Lwów 1. września.

W poczuciu swojej siły i potęgi monarchja austro-węgierska nie potrzebuje naturalnie obawiać się ostatnich wypadków w Serbji, niemniej jednak mają mężowie stanu rezydujący na *Ballplats'u* we Wiedniu, wiele powodów do troskliwego zajmowania się rozwojem i postępem, jakie czyni mały ale niesforny sąsiad. Był czas, kiedy mówiono o podziale sfery interesów mocarstw europejskich na półwyspie bałkańskim i wtedy przydzielano Serbję sferze interesów austrjacko-węgierskich. Pozory zdawały się ten stan rzeczy usprawiedliwiać — na tronie serbskim siedział wówczas Milan, ale były to istotnie tylko pozory. Kto chce być bezstronnym musi przyznać, że polityka austro węgierskich mężów stanu była chybioną. W życiu politycznem państwa i narodu król odgrywa niezawodnie rolę wybitną i decydującą — ale bądź co bądź nie jedyną. O tem widocznie zapomniano we Wiedniu, kiedy wszystko opierano na Milanie. Rozczarowanie przyszło rychło. Milan abdykował, a do steru przyszli ludzie, którzy politykę serbską na wręcz przeciwne dotychczasowym sprowadzili tory. Z Wiednia trudno było na nową politykę wywierać wpływu, trzeba było ograniczyć się do roli obserwatora.

I dzisiaj nad Dunajem nic innego zrobić nie mogą, jeno patrzeć i obserwować, a czynić to powinni bacznie i skrzętnie, dzisiejszy bowiem stan rzeczy w Serbji mieści w sobie wiele zarodków, które przy sprzyjających warunkach, łatwo mogą sprowadzić burze i zawieruchy. Ristics dopuścił się czynu, zbliżonego ogromnie do zamachu stanu. W sposób autokratyczny usunął gabinet radykalny Pasicsa, mający w skupczynie przeważającą większość, a powołał w jego miejsce rząd, mogący zaledwie na kilkanaście liczyć głosów w ciele prawodawczem. Cóż się teraz stanie? Powszechna i zgodna jest opinja, że skupczyna w obecnym swym składzie więcej się nie zbierze, bo gabinet Avakumowicsa nie byłby w stanie rządzić z nią przez jedną godzinę. Pierwszą uchwałą skupczyny po jej zebraniu się byłoby votum nieufności dla nowego rządu. Nie pozostaje więc nic innego, jeno nowe wybory. Do tego też pan Ristics zdaje się przygotowywać, a wskazuje na to puryfikacja przedsięwzięta po urzędach. Radykały ustępują wszędzie miejsca liberałom. Czy ta droga doprowadzi do celu? W sferach kompetentnych, obznajomionych ze stosunkami serbskimi, obawiają się, że Risticz gotów się przerachować, że podjął się dzieła przerastającego jego siły. Uważamy za rzecz próżną zapuszczać się w kombinacje. Rozwiązanie musi wnet nastąpić, a wtedy będziemy mieli odpowiedź na pytanie. Na dzisiaj wolimy jeszcze poświęcić kilka słów przeszłości radykałów, a mianowicie okresowi, kiedy najsroższe przechodzili cięgi i jako gnębiona przez króla Milana opozycja, ani nawet marzyć nie mogli o objęciu kiedykolwiek władzy.

Zawiązki stronnictwa radykalnego ukazały się w roku 1880. Padł wtedy, jako prezes gabinetu, Risticz, potknąwszy się o zbyt korzystną dla Austrji umowę handlową. Jego miejsce zajęło ministerstwo postępowców. Wprawdzie nie posiadało ono w izbie większości; wnet atoli stanęła po jego stronie umiarkowana część radykałów, zmieniwszy nawet miano na postępowców. Pięćdziesięciu natomiast pozostałych radykałów utworzyło skrajną opozycję i z początkiem 1881 roku zaczęło pracować nad ustanowieniem zwartej organizacji wewnętrznej. Dziennik, wydany przez nich w Białogrodzie, nosił tytuł *Samouprawa*. To słowo streszcza lepiej, aniżeli każde inne, cały program stronnictw. Agitacja, trafiająca do potrzeb ludu, kładąca nacisk na oszczędności, na podniesienie oświaty, na reformy administracyjne, bardzo prędko zaczęła wydawać owoce. Już w połowie 1881 r. radykaliści mieli swoje komitety we wszystkich miastach i w sporej liczbie wsi; cały lud, oraz większość księży stanęła pod ich znakiem; to samo nauczyciele ludowi, gimnazjalni, a nawet uniwersyteccy.

Ale równocześnie nad głową ich zawisła burza groźna. Książę (królem został 22. lutego 1882 r.) Milan nienawidził radykałów, ponieważ dążyli do oszczędności w budżecie państwowym, co on uważał za ścieśnienie jego własnych przywilejów; Garaszanin znowu i postępowcy zaczęli obawiać się utraty władzy na rzecz wzrastającej w siły opozycji. A ta władza w owym czasie także złote rodziła jaja! Budowa kolei żelaznych, oddana paryskiej „Union générale," która po wzięciu 24,000.000 franków zaliczki, zbankrutowała, umowa handlowa z Austrją nader dla tej ostatniej wygodna, konszachty z wiedeńskim „Länderbankiem" — wszystko to pozwalało panom ministrom szybko w pierze porastać.

Ale skupczyna, pod naciskiem radykalistów, zaprotestowała przeciwko takiej gospodarce i zażądała kontroli. Rozpoczął się tedy w 1882 pięcioletni okres walk między rządem a stronnictwem radykalnem, to wypieranem podstępami z izby, to znowu zwycięsko zdobywającem większość mandatów, bo kraj niewątpliwie je popierał. Raz po razu, Milan, hulający wesoło po Wiedniu i Peszcie, rozwiązywał skupczynę, czem coraz więcej rozgoryczał naród. Wrzód nabierał, a król, pod wpływem złych doradców, postanowił go przeciąć. Na czele rządu stanął biurokrata z krwi i kości, Mikołaj Christics, który z początkiem 1883 roku wywołał rozmyślne powstanie, by rozstrzelać, wywieszać, lub wygnać z kraju głównych wodzów opozycji. Przeszło 1.000 osób ukarano śmiercią, lub więzieniem, nie licząc tych, którzy polegli w okręgach aleksynackim, zajeczarskim i knjażewackim.

Christicsa znowu zastąpił Garaszanin, lecz jego nadużycia, rozrzutność króla, wyzysk Länderbanku, torowały drogę radykalistom, którzy bez takich błędów przeciwnego obozu nigdy nie zdołaliby w przeciągu lat kilku nabrać sił z powrotem. Już w 1886 r. postępowcy ustępują z placu, zostawiając 300,000.000 długu i Sliwnicę w spadku radykalistom. Ci zrazu z liberałami, a potem na progu 1888 r. już sami wyłącznie obejmują rządy, które dzierżyli z przerwami krótkiemi aż do tej pory.

Sankcje uchwał sejmowych w sprawach mytniczych.

Cesarz zatwierdził uchwały sejmowe, któremi udzielono pozwolenia do pobierania następujących opłat mytniczych: Obszarowi dworskiemu w Czaplach, w powiecie samborskim od mostu na rzecze Strwiążu w Czaplach.

Obszarowi dworskiemu w Sądowej Wiszni w powiecie mościckiem, od dwóch mostów na rzece Wiszni w Sądowej Wiszni.

Obszarowi dworskiemu w Nowej Grobli w powiecie jarosławskim od mostów na rzece Lubaczówce.

Gminie w Babinie w powiecie samborskim od mostu na rzece Strwiążu w Babinie.

Gminom i obszarowi dworskiemu w Denysowie i Kupczyńcach w powiecie tarnopolskim, od mostu na rzece Strypie w Denysowie.

Wydziałowi powiatowemu w Mościskach, jako władzy nadzorującej na rzecz utrzymania dwóch mostów na rzece Wiszni w Małnowie.

Wydziałowi powiatowemu we Lwowie jako władzy nadzorującej na rzecz utrzymania dwóch mostów na drogach gminnych, prowadzących do Piasków i Łanów

Wydziałowi powiatowemu w Sanoku jako władzy nadzorującej na rzecz utrzymania drogi gminnej Sanok-Mrzygłód.

Wydziałowi powiatowemu w Czortkowie jako władzy nadzorującej na rzecz utrzymania drogi gminnej Wygnanka Probużna.

Obszarowi dworskiemu w Brzeźnicy Radwańskiej w powiecie Wadowickim, wspólnie z obszarem dworskim w Czernichowie od przewozu przez rzekę Wisłę w przysiołku Pasicka.

Radzie powiatowej w Rzeszowie od przewozu przez rzekę Wisłok pod Strzyżowem i na drodze powiatowej Domaradzko-Strzyżowskiej.

Obszarowi dwoskiemu w Gumniskach w powiecie Tarnowskim od przewozu przez rzekę Dunajec pomiędzy Niedomieniem w Głowcu.

Obszarowi dworskiemu w Nielepkowicach w powiecie Jarosławskim od przewozu przez rzekę San pod Nielepkowicami.

Gminie w Gniewczynie tryniekiej od przewozu przez rzekę Wisłok w Gniewczynie tryniekiej.

Radzie powiatowej w Krośnie w dwóch stacjach mytniczych na drodze powiatowej Kombornia Żmigród w miejsce przysługujących dotychczas tej radzie dwóch koncesyj do poboru myta mostowego, udzielonych w r. 1889 i 1890.

Tajny dokument.

W dosłownem tłumaczeniu zamieszcza *Dziennik Poznański* tajny rozkaz rosyjskiego ministra wojny, wymierzony przeciw katolikom (t. j. Polakom) i żydom, pod pozorem, że ci wydają tajemnice wojskowe. Z dotychczasowych procesów o zdradę stanu czy to kronsztadzkiego, czy innych, widzimy, że byli obwinieni li Rosjanie, że tam udziału Polaków, na służbie rosyjskiej będących, nie wykryto.

Rozporządzenie więc powyższe ministra wojny, uważamy za jeden więcej okaz prześladowania Polaków. Rozkaz, o którym mówimy, brzmi jak następuje:

(Tajne!)

Okręg N. N.
Do Zarządu N. N.
Część inspektorstwa
dnia — miesiąca i roku.
N
Miasto N.

Do
Naczelnika
N. N.

O niewyznaczaniu na urzędy pisarzy katolików i żydów.

Cyrkularną odezwą głównego sztabu z dnia 7 sierpnia i 25 września 1887 r. przesłany został rozkaz ministra wojny, żeby w zarządach naczelników miejscowych brygad i powiatowych naczelników wojennych, wogóle wszystkich bezwarunkowo wojennych okręgów, nie dopuszczać na służbę pisarzy żydów, a w wileńskim i kijowskim okręgu wojennym — we wszystkich wogóle zarządach, instytucyjach, sztabach i kancelarjach wojsk należących do tych okręgów, nie powinni być przyjmowani na służbę pisarzy nietylko żydzi, ale i katolicy.

Dlatego, aby środek ten tem bardziej osiągnął swój cel, komenderujący wojskami wszystkich wojennych okręgów za pośrednictwem cyrkularzy z dnia . . . października 1889 r. N... przesłali rozkaz ministra wojny, ażeby w wyżej wzmiankowanych zarządach, kancelarjach i sztabach, żydzi i katolicy nietylko nie byli powoływani na etatowe urzędy pisarzy, ale wogóle nie byli dopuszczani do zajęć piśmiennych jako przykomenderowani dla prędszego wykonania piśmiennych robót, a prócz tego, żeby żydzi i katolicy nie byli przyjmywani na służbę we wszystkich zarządach i instytucjach, na podstawie dobrowolnej umowy, na obowiązki: pisarzy, majstrów, rysowników, konduktorów.

Mimo rozmaitych rozporządzeń, w ostatnim czasie wykryto, że pisarze-katolicy udzielali osobom, nie należącym do wojska, materjał mobilizacyjny, znajdujący się w sekretnem schowaniu.

Wobec tego, aby położyć kres podobnym wypadkom, minister wojny polecił, aby na przyszłość, we wszystkich w ogóle wojskowych zarządach, zakładach, instytucjach, sztabach i wojskowych kancelarjach, nietylko nie byli przyjmowani żydzi i katolicy, ale nie były przykomenderowane osoby pod żadnemi pozorami, również, aby nie najmowano ich z wolnego najmu na obowiązki pisarzy, majstrów, rysowników i konduktorów, a także nie wyznaczano na uczni kancelaryjnych nowo powołanych do wojska.

O takim rozkazie ministra wojny naczelnik głównego sztabu przez sekretną odezwę z dnia .... miesiąca .... r. .... Nr. .... zawiadomiwszy naczelnika okręgu wojennego N. N., nadmienił: 1) że wszystkich pisarzy katolików i żydów, znajdujących się w obowiązkowej służbie i mających urząd starszej (wyższej) rangi, uważa za konieczno pozostawić na zajmowanych przez nich pisarskich urzędach, aż do wysłużenia przez nich obowiązkowych lat, a tych, którzy już czas przeznaczony odsłużyli, pozostawić jeszcze na rok; 2) pisarzy zaś katolików i żydów młodszej rangi, jakoteż przykomenderowanych do urzędów, zakładów, sztabów i kancelaryj wojskowych, natychmiast wydalić i przenieść ich do szeregów wojskowych.

To wszystko komunikuję Jego Ekscelencji na skutek sekretnego rozkazu naczelnika okręgu wojskowego NN. do ścisłego zastosowania się i wykonania.

Naczelnik
(*następuje podpis*).

Korespondencje.

Londyn 27. sierpnia.

(Pogłoski wyborcze. — Walka o Labouchère'a. — Królowa oskarżona. — Oświadczenie Gladstone'a. — Wybory w Newcastle. — John Morley. — Kwestja irlandzka. — Arystokratyczne małżeństwo. — Ks. Manchester).

Tyle hałasu o jednego... Labouchéra! W Northampton, gdzie go czczą jako patrona, przyszło do gwałtownych bójek. Major (burmistrz) miasta zwołał mityng, aby dać wyraz oburzeniu z powodu, że Labouchère nie otrzymał żadnej teki w nowym gabinecie. Uchwalono tam wotum nieufności dla królowej, którą obwiniono o niechęć dla Labouchéra i o sprzeczne z konstytucją mięszanie się do spraw wyłączonych z pod wpływu korony. Ale nawet radykalizm uczniów św. Kryspina ma swe granice i rzeczony mityng od razu wziął zwrot nieprzychylny dla majora, jakoteż dla komitetu. Zaledwie burmistrz rozwarł usta, rozległo się jednogłośne „*God save the Queen*", a gdy wymieniono nazwisko Labouchéra, tłumy wzniosły okrzyk na cześć jej królewskiej mości i zaintonowały pieśń „*Rule Britannia*". Z kolei przyszło do zaciętej bójki pomiędzy stronnikami Labouchéra, a lojalnymi poddanymi królowej. Dopiero zgaszeniem światła elektrycznego położono jej koniec.

Wobec takiego skandalu minister Gladstone rehabilitował królowę, oświadczając, że nie mięszała się ona wcale do wyboru członków gabinetu, i że nazwiska Labouchéra wcale jej nie przedłożono na liście proponowanych ministrów. Stanowisko Labouchéra wobec pewnych kwestyj uniemożliwiło go jako kandydata do teki ministerjalnej w gabinecie Gladstona. Nie mógłby on zasiadać obok Rosebery'ego, różniąc się z nim stanowcze w poglądach na kwestję egipską, a Rosebery niewątpliwą nad nim posiada wyższość. Odrzucenie Labouchéra z propozycji było dziełem Gladstona, a że zgadza się ono także z intencjami królowej, o to przecie jej winić niepodobna!

Że Newcastle ocaliło swój honor, o tem niezawodnie już wiecie. Jan Morley został ponownie wybrany. Partja robotnicza, której główną to zasługą, dała dowód, że ludzie tego pokroju, co np. Keir Hardies, stracili w niej mir zupełnie. Ale wybór ten wprowadził w osłupienie zarówno czerwonych radykałów, jak konserwatystów. Trąbili oni każdemu w uszy, iż liberalizm angielski odwraca się od homerulu, czemu wybór Morleya stanowczo zaprzecza. Z drugiej jednak strony nie dowodzi on jeszcze zgody okręgu Newcastle na homerule, bo ogółowi wyborców sprzykrzyła się kwestja irlandzka i jest dla niej zupełnie obojętną.

Lecz dość już polityki!

Niedawno w sferach arystokratycznych zawarte zostało małżeństwo, które sprawiło pewną sensację, ze względu na wiek nowożeńców. Księżna Manchester, licząca 60 lat, zaślubiła księcia de Devonshire, mającego lat 59. Księżna jest córką hrabiego Alten z Hanoweru. W dwa dni po weselu, odbytem bez żadnych uroczystości i za indultem, zmarł nagle syn obecnej księżnej Devonshire, książę Manchester, w wieku niespełna lat 30.

Zmarły dawniej ks. Manchester, lord Mandeville, prowadził życie niesłychanie ruchliwe. Znany był w świecie światowców i miewał częste zatargi z sądami policji prostej. Wierzycielom swym płacił źle, lub wcale nie płacił. Jeden z nich, właściciel kantoru wynajmu powozów, któremu winien był znaczną sumę, oczekiwał na księcia przed domem miss Bessie Belwood, gwiazdy „caffé-chantants" londyńskich. Tu, upominając się o pieniądze, wszczął na trotuarze z księciem sprzeczkę, która zamieniła się w kłótnię, a następnie w bójkę. Wynikł stąd głośny skandal, bo na odsiecz księciu przybyła Bessie Belwood i dzielnie dopomagając parasolem, przeważyła szalę zwycięstwa na jego stronę. Ale przyjaźń

49)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

XXV.

Wielką salę w zamku Hohenschwangau obwieszono kirem. Zwłoki hrabiego Wilhelma obstawiono do koła świecami. Lud okoliczny wchodził licznemi gromadkami i przypatrywał się w milczeniu ciału powszechnie szanowanego pana, a wychodząc prawił wieści coraz potworniejsze o tajemniczej jego śmierci. Podziwiano przytem wieńce, któremi katafalk obłożono, a najszczególniejszą zwracał na siebie uwagę olbrzymi, wspaniały wieniec, który od króla przywiózł adjutant królewski.

Dziś miał się odbyć pogrzeb, zimny pogrzeb protestancki. Panowie i panie w żałobnych szatach zaczęli napełniać salę, a służba zamkowa patrzała już nie bez ciekawości i nie bez niejasnych przeczuć na panią Frydhildę Krause, opartą na ramieniu męża; ale było wielu ludzi ze stron dalekich i wielu obcych, których sprowadziła ciekawość, wielu studentów i mieszczan z Norymbergji i z Monachjum, którym zmarły hrabia różne świadczył dobrodziejstwa.

Wreszcie rodzina zmarłego weszła do sali; na czele postępowała wdowa w żałobie, prowadząc za ręce swoje obie córeczki, blada, smutna, ale mężnie spokojna. Przy niej stał nowy ordynat hrabia Ernest; chciał jej podać ramię, ale ona teraz jeszcze wolała trzymać swoje dzieci za ręce. Henryk Stalwitz prowadził Klimunię, książę Etingen Ludwikę, Schmalkalden Laurę, a Kornel przypatrywał się z ciekawą zadumą temu, jakto Niemcy swoich umarłych chowają.

Pan superintendent Halberle zjawił się w białej sutanie, w asystencji pastorów z dóbr ordynackich, przeczytał donośnym głosem niemiecką modlitwę, a potem przemówił:

Znaliśmy wszyscy i czciliśmy tego, co teraz spoczął na marach, jako prawego męża, podług zakonu Chrystusowego; wielu mu błogosławiło za otrzymane dobrodziejstwa, a nie było takiego, coby mu złorzeczył. Każdy z nas wierzył pobożnie, że Bóg Wszechmocny w miłosierdziu swojem, wynagrodzi jego widomą cnotę równie widomemi łaskami, świadczącemi o tem, że i na ziemi nieopuszcza swoich wybrańców. Ale stało się inaczej. Myśleliśmy, że będzie żył w pokoju i pomyślności do sędziwej starości i że umrze śmiercią sprawiedliwych, otoczony przez dzieci, wnuki i prawnuki, ale stało się inaczej! Któż śmie się pytać Boga o przyczyny jego niezbadanych wyroków? Kto może go pociągać do odpowiedzialności? Zaiste nikt ze śmiertelnych! Nam poczętym w grzechu, patrzeć tylko z drżeniem i trwogą na pioruny gniewu Bożego!

Któż oprócz Boga jednego zajrzał w głębię ducha ludzkiego? Kto odróżni sprawiedliwego od tego, kogo się łaska ożywcza wiary nie tknęła? Uczynki dają nieraz fałszywe świadectwo i ten, co jaśnieje wobec ludzi niemal w uroku świętości, może być dla przenikliwego wzroku Boga żywego bielonym grobem, w którym zamieszkała zgnilizna, jeśli źródłem jego uczynków nie jest ożywcza wiara, jeśli dobrze czyni jedynie przez chęć poklasku, przez to, co ludzie nazywają honorem, przez tradycje rodzinne, wskutek filozoficznych przekonań, albo nawet przez sam tylko ludzki patrjotyzm. Nawet pozory pobożności mogą być skutkiem czysto ludzkiego rozumowania i przekonania, że religijność jest potrzebną dla utrzymania politycznego i społecznego porządku. Od takich rzeczy odwraca się Wszechmocny z niechęcią i z oburzeniem, jak się niegdyś odwracał od całopalenia żydów. Jemu bowiem jest miłem jedno tylko serce obrzezane w Chrystusie

I dlatego to Bóg rad zadziwia ludzi piorunami, które zsyła tam, gdzie nikt ich się nie spodziewał, gdzie się wydają niesprawiedliwymi. Czyni to, aby nas upokorzyć, aby nas skruszyć, aby nam przypomnieć, że nasze czyny są niczem i że nasz rozum jest tak mdły, jak powiew wiosennego wietrzyka, mogący zaledwo poruszyć z miejsca liść suchy, który jeszcze poprzedniej jesieni spadł z drzewa. Czyni to, aby nam przypomnieć, że nam niewolno sądu wydawać; albowiem sąd jest jedynie u Ojca naszego, który jest w niebiesiech!

Hrabia Wilhelm Hohenschwangau zginął śmiercią nagłą, okropną. Czyż mamy przeto prawo sądzić, że gniew Boży spoczął na jego głowie? Nie! Zaiste nie! Bóg poraził go zapewne na to tylko, aby pomięszać nasz rozum zuchwały, poraził go na ziemi, wśród tego świata zmysłowego i przemijającego, który jest jakoby niczem i powołał go między chóry swoich wybranych, na wieczną chwałę i wieczne wesele; tu odebrał już nieprzemijającą nagrodę, on jest teraz stokroć i tysiąc razy szczęśliwszym od nas, którzy tu przybywamy jeszcze na targu próżności, w cieniu śmierci.

Ale, oto ktoś zawoła: Jakiemże ty prawem pochlebiasz, kaznodziejo! Któż ci pozwolił kalać słowo Boże, dla względów ludzkich? Wszak wiesz, że dla tego umarłego nie masz nadziei zbawienia i że ty sam jako sługa Boży nie powinieneś być na tym pogrzebie. Te zwłoki nie powinny spocząć pośród Chrześcian w ziemi poświęconej, bo to zwłoki samobójcy, a nie masz ani przebaczenia ani miłosierdzia dla tego, co się świętokradzką ręką targnął na własne życie. Jest jako poganin i gorszy od poganina, wyrzucono go z Bożej gromadki, oddano go szatanowi i aniołom jego na wieczne potępienie! Tak uczy jednozgodnie całe chrześciaństwo!

Na te słowa superintendenta powstały wśród przytomnej rzeszy prostego ludu jęki boleści i szmery przeczące. Klementyna drgnęła cała i widać było na jej twarzy oburzenie. Ale Halberle wnet przemówił jeszcze donośniejszym jak dotąd głosem:

— Marne to sądy, czcze to zuchwalstwo ludzkie, które uprzedza sąd Boży! A tu nie już tylko Ten, co zasiadł na wysokości, ale także ludzie ziemscy, mogą wiedzieć i wiedzą, że wina samobójstwa nie ciąży na tym umarłym.

— Tak, wiedzą! — odezwało się od razu kilka głosów w sali; były to po największej części głosy prostaków, tłoczących się koło drzwi wchodowych, ale był między nimi także głos Klimuni.

Kaznodzieja mówił dalej zawsze jednakowo podniesionym głosem: — Jestem sługą Chrystusów i mam obowiązek dać wobec Boga i ludzi świadectwo prawdzie, niczemu tylko czystej prawdzie i tu powiem wam prawdę. Ten człowiek, taki na pozór rozumny, taki niby spokojny, był obłąkanym, kiedy sobie odebrał życie. Mam na to naukowe świadectwo lekarzy; mam na to zgodne, jednogłośne świadectwo całej jego rodziny, która sobie ust nigdy nie pokalała niegodnem kłamstwem. Od roku już wpadał częstokroć w ciężki obłęd, który starannie ukrywano przed oczyma obcych. Zrazu dziwiła się tylko rodzina słowom i czynom bez związku; ale straszna prawda stała się niezadługo aż nazbyt jawną. Były chwile, w których ś. p. hrabia Wilhelm Hohenschwangau odchodził zupełnie od siebie; popadł w rozpacz niczem nie wytłómaczoną, albo w gniew niepohamowany; tłukł głową o mur, albo usiłował wyskoczyć przez okno, wykrzykując przytem słowa bez związku. Przywołano pomoc lekarską, ale sztuka ludzka okazała się bezsilną wobec wyroku Bożego. Pan bowiem powziął w zamiarach swoich niezbadanych postanowienie, aby ten człowiek sprawiedliwy zginął haniebną śmiercią samobójcy w sromotnym napadzie szaleństwa. I wola Boża musiała się spełnić!

Na te słowa powstał w tłumie przy drzwiach szmer tak głośny, że wymowny Halberle musiał na chwilę zamilknąć. Klimunia wysunęła się naprzód opuszczając żałobną kruchtę, w której dotąd stała i z licem płonącem od oburzenia stanęła koło superintendenta, podobna do starożytnego posągu Izydy, którego szaty wykuto z czarnego, a twarz tylko z białego marmuru.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

ta pomiędzy wielkim panem a popularną śpiewaczką, choć stwierdzona na polu walki, nie trwała długo. Wkrótce potem zaszły nieporozumienia i z kolei miss Bessie wystąpiła z pretensją o zwrot pieniędzy, pożyczonych lordowi Mandeville. I znów wywiązała się sprawa, tym razem przed sądami cywilnemi, i w chwili, gdy przybierała obrót, pomyślny dla poszkodowanej, książę Manchester rozstał się z tym światem. Wobec tego zachodzi obawa, że gwiazda londyńskich „Music Halls" nie będzie nigdy oglądała swych pieniędzy.

Książę Manchester był żonaty. Podczas jednej z podróży po Ameryce zachorował bardzo ciężko. Do opiekowania się chorym wezwano pewną młodą kobietę z Luizyany, z którą książę ożenił się później. W Nowym Jorku, gdzie przepędzali miesiąc miodowy, lord Mandeville złożył wizytę Vanderbildtowi i ku wielkiemu swemu zdumieniu, ujrzał wszystkie sprzęty, znajdujące się w apartamentach amerykańskiego bogacza, ozdobione herbami swej rodziny, noszącej także nazwisko Montague. Gość Vanderbildta był niezmiernie ujęty tego rodzaju uprzejmością, lecz prędko nastąpiło rozczarowanie. Okazało się, że Vanderbildtowie zakupili w Anglji przedmioty, pochodzące ze skarbca rodziny Montague, by zwyczajem wszystkich dorobkiewiczów, przyozdobić swe mieszkanie starożytnymi herbami. Księżna Manchester, pomimo niskiego pochodzenia, zachowywała się z niezwykłym taktem i godnością wobec ekscentryczności swego męża. Schroniła się do klasztoru w Tanderaguee, gdzie mieszkała przez czas dłuższy, zajęta wychowywaniem dzieci. Jej syn najstarszy, będąc jeszcze uczniem, odziedziczył po ojcu tytuł i ogromne dobra.

Ks. Manchester nie był wcale unikatem. Arystokracja angielska lubi bawić się w ekscentryczność, chociażby nawet kosztem zdrowego rozsądku i „przeciężkiej" etyki. *A. K.*

Obrona przeciw cholerze.

A M—i) Posiedzenie miejskiej rady zdrowia odbyło się d. 30. bm. o godz 6. wieczorem pod przewodnictwem prezydenta p. Mochnackiego, który otwierając zebranie zawiadomił, iż magistrat otrzymał telegraficzną wiadomość o wypadku cholery na stacji kolejowej w Gródku. Zachorował tam pewien podróżny, który dostał nagle wymiotów i kurczów. Otóż chorego przywieziono do Lwowa, jednakże „nie było go ani kim ani czem" odstawić do prowizorycznego szpitalu miejskiego na Błoniach. Po zbadaniu przez lekarza miejskiego, okazało się, że chory ten nie miał cholery, lecz zwykłe cierpienie żołądkowe Otóż p. prezydent żąda sprawienia lektyki, która ma być do dyspozycji na dworcu kolejowym, oraz wynajęcia posługaczy kolejowych do przenoszenia chorych. Uchwalono to, poczem powzięto uchwałę, zabraniającą domokrążcom (handełesom) chodzenia po domach i skupowania starych rzeczy.

P. Mochnacki zaproponował, ażeby posiedzenia rady zdrowia odbywały się odtąd dwa razy tygodniowo — we wtorek i piątek. Przyjęto.

Lekarz dr. Stroynowski wnosi: 1) na wypadek wybuchu cholery w naszem mieście mają być wszystkie apteki przez całą noc otwarte. 2) zakupić 18 przyrządów Kantany'ego (do wstrzykiwań podskórnych) a to dla lekarzy miejskich i baraku cholerycznego. 3) wezwać aptekarzy, ażeby płyny aseptyczne sterylizowane mieli zawsze gotowe, oraz ażeby trzymali na składzie aparaty Kantany'ego.

Wszystkie wnioski dr. Stroynowskiego przyjęto prawie bez dyskusji.

Następnie inżynier p. Górecki przedstawił projekt na budowę baraku cholerycznego. Według tego projektu, który otrzymał zatwierdzenie komisji, barak składać się będzie z dwóch odrębnych sal, przeznaczonych dla mężczyzn i kobiet. Każda sala pomieści 28 łóżek, nadto urządzone będą 4 separatki, każda o 2 łóżkach. Oprócz tego urządzone będą kuchnie do grzania lekarstw, łazienki, wychodki i pokój dla służby. W budynku administracyjnym mieścić się będzie kancelarja, pokój dla lekarza, kuchnia dla zakładu, spiżarnia oraz skład na brudną bieliznę i desinfektor.

Dr. Stachiewicz żądał urządzenia pieca do palenia rozmaitych nieczystości. Polecono p. Goreckiemu uwzględnić to żądanie przy budowie baraku.

Prezydent p. Mochnacki: Oglądałem plac budowy kamienicy p. Kopeckiego przy ul. Słowackiego. Obok zarysowała się kamienica żony rabina Ettingera. Otóż oglądałem tę kamienicę i przekonałem się, że sutereny wyglądają gorzej jak wychodki, to też wydałem stosowne polecenie.

Dr. Stachiewicz proponuje urządzić po przedmieściach dla robotników i biednej klasy popularne odczyty o cholerze.

Fizyk dr. Pawlikowski zgadza się na to, jednakże, celem ujednostajnienia tych odczytów żąda, ażeby lekarze prelegenci za podstawę wzięli instrukcję najwyższej rady zdrowia, którą należy dokładnie publiczności wyjaśnić i wytłumaczyć.

Lekarz miejski dr. Krobicki żądał usunięcia po za obręb miasta wszystkich składów szmat i kości.

Wiceprezydent p. Marchwicki wyjaśnia, że z d. 1. września składy te stanowczo zostaną z miasta wyrzucone.

Radca p. Woynar domagał się przyspieszenia budowy rzeźni dla drobnego bydła, tembardziej, że plany i kosztorysy są już gotowe.

P. Demianowski zwraca uwagę, że na ulicy Żółkiewskiej istnieje 30 suszarń skór i kilka topiarni łoju, które zatruwają powietrze w tej części miasta.

Lekarz miejski dr. Wiktor popiera gorąco żądanie p. Woynara. Obecnie na ulicach Panieńskiej, Korytnej, Tkackiej i t. d. zabijają wieprze i cielęta w sieniach domów, gdzie nie ma wcale ani posadzki, ani ścieków. Krew zaś bitych zwierząt trzymają mieszkańcy tamtejsi w otwartych beczkach. Można sobie wyobrazić, jakie tam panują zapachy przyjemne. Krew się rozkłada, odpadki gniją, ziemia przesiąka nieczystościami i to wszystko dzieje się pod okiem władz sanitarnych.

P. Łukawski przytacza, że Lwów spożywa rocznie około 60.000 sztuk bydła, wcale nie rewidowanego przez weterynarza (!!).

Inżynier p. Gorecki wyjaśnia, że sprawa budowy rzeźni dla bydła drobnego jest ściśle związana z budową rzeźni dla bydła grubego. Budowa obu tych rzeźni musi być łącznie traktowaną. Miasto miało już w tym roku przystąpić do budowy rzeźni, jednakże sprawa poszła w odwłokę i prawdopodobnie budowa przyjdzie do skutku w roku przyszłym. P. Gorecki zwraca uwagę komisji, że żydzi siłą mocą sprzeciwiają się budowie wychodków na placu św. Teodora i na tz. Opałkach. Żydzi napadają robotników i nie pozwalają budować.

P. Mochnacki. W takim razie należy zażądać asystencji policji i budowę dalej prowadzić.

Dr. Wiktor. Muszę predewszystkiem wyrazić radość, iż na posiedzenie nasze przybyć także raczył reprezentant krajowej rady zdrowia, któremu też muszę zakomunikować ciekawe fakta, wykazujące, w jaki to sposób odbywa się rewizja lekarska i desinfekcja osób, przybywających do nas z okolic dotkniętych cholerą. Otóż, jako lekarz miejski, spełniając mój obowiązek, oglądałem w tych dniach jednego żyda, przybyłego z Hamburga (!), dwie przybyłe z gubernji Lubelskiej i trzy osoby z Odessy. Otóż ani jedna z tych osób nie została na granicy poddaną desinfekcji. Jak to się stało, nie wiem, muszę jednak zauważyć, że jeżeli w ten sposób dalej dziać się będzie, to niedługo, zdaje się, będziemy musieli czekać na przybycie do naszego kraju cholery! Ja zrobiłem to, co do mnie należało, wszystkie wyżej wymienione osoby poddałem desinfekcji, a radzie pozostawiam poczynienie dalszych kroków.

Rada przyjęła zawiadomienie to p. Wiktora z dziwną obojętnością do wiadomości, a panowie dr. Merczyński i dr. Pawlikowski starali się wykazać, że na wszystkich drogach, przwadzących do Galicji są lekarze, którzy bardzo pilnie przeprowadzają desinfekcję osób i rzeczy.

Dr. Wiktor: A ja muszę zauważyć, że oglądałem kufry i tak suknie, jak i bielizna, również nie były desinfekcjonowane.

W dalszym ciągu posiedzenia przedłożył chemik miejski dr. Wąsowicz sprawozdanie z przeprowadzonej rewizji studzien. Komisja oglądała wszystkie studnie tak w śródmieściu, jak i na przedmieściach. Wody nie są złe, tylko studnie są bardzo niechlujnie utrzymane. Na studniach, które nie są oczyszczone, przylepiono kartki z ostrzeżeniem, ażeby wody tej nie używano do picia. Komisja zrewidowała ogółem 589 studzien, z tych 70 polecono zasypać, zaś 284 oczyścić.

Wiceprezydent dr. Marchwicki: Chciałbym wiedzieć, czy pańskie zarządzenia są rzeczywiście wykonywane.

P. Wąsowicz: Przeważna część właścicieli chętnie wykonuje nakazy komisji, to też przeważną część studzien już oczyszczono.

Nastąpiły sprawozdania komisarzy wszystkich dzielnic miasta. W śródmieściu desynfekcja domów odbywa się dwa razy tygodniowo; oprócz tego, zarządzono przymusowe czyszczenie domów, zamieszkałych przez żydów. Komisarz dzielnicy II. zawiadomił radę, iż w zabudowaniach św. Jura dotychczas nie zrobiono porządku Drugi urgens do namiestnictwa w tej sprawie już wysłano.

W dzielnicy III. delożowano dwie kamienice dwupiętrowe (ulica Bożnicza l. 5, ulica Smocza l. 26), oprócz tego w 10 realnościach delożowano 11 pomieszkań. Komisje sanitarne dla tej części miasta ukończyły dnia 28. sierpnia swoje czynności. (Szkoda, bo do przeprowadzenia porządku w tej dzielnicy jeszcze bardzo daleko. — przyp. red.).

Przy sprawozdaniu komisarza dzielnicy III. podniósł dr. Wiktor, że zarządzenia komisji sanitarnej nie są wykonywane, a prawdopodobnie dla braku sił egzekutywnych. Komisja uchwaliła delożować kilka domów przy ulicy Żółkiewskiej, Misjonarskiej i Zamarstynowskiej, tymczasem żydzi sprzeciwiają się temu, a nawet grożą użyciem siły. Jeden z pp. właścicieli domów, przeznaczonych do delożowania, miał zamówić 30 robotników, którzy w danym razie mają użyć siły i nie pozwolić sąsiadowi zburzyć wychodków.

W dzielnicy IV. — wedle sprawozdania komisarza p. Hołodyńskiego — na 406 rozmaitych zarządzeń komisji sanitarnej, wykonano dotąd 221. W ulicy Łyczakowskiej przeprowadza się desinfekcję tych domów, w których przez dwa lata ubiegłe grasował tyfus.

P. Mochnacki wezwał komisarzy dzielnic, ażeby przedłożyli prezydjum magistratu dokładne sprawozdania z tego, co dotychczas zrobiono, a co jeszcze ma być wykonane. Gdy to będzie gotowe, rada będzie mogła ułożyć plan dalszych czynności.

Posiedzenie skończyło się o godz. kwadr. na 9. wieczorem.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 1. września.

Teatr letni: „Teść". komedja w 3 aktach. Gościnny występ p. Wincent. Rapackiego. Początek o godz. 7½ wiecz.

Piątek 2. września.

Teatr letni: „Śluby panieńskie." Występ gościnny p. W. Rapackiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Ks. prałat Poniński z Kościelca, wracając z wód, bawił w Poznaniu. Czcigodny ks. prałat jest zupełnie zdrów i odzyskał całkowitą władzę w ręku. — Minister Filip Zaleski przybył d. 30. zm. po południu do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Karola Dawidowicza, adjunkta sądowego, z panną Natalją Małecką, córką właściciela dóbr ziemskich, odbędzie się d. 6. września o godz. 6. wieczorem w Lackiem szlacheckiem.

Nekrologja. Antoni Dienheim Brochocki, zmarł w 90 roku życia w Bilce Królewskiej pod Lwowem Był to jeden z bardzo już szczupłej niestety garstki epokowych żołnierzy z czasów W. księcia Konstantego. Za waleczność na polach walki w roku 1831 ozdobiony został krzyżem „Virtuti militari" i wielu innemi odznakami wojskowemi. — Paulina Brykówna, emer. star. nauczycielka szkoły wydziałowej żeńskiej w Rzeszowie, zmarła w 36 roku życia. — Wśród osób zmarłych na cholerę w Hamburgu, spotykamy nazwisko jednego Polaka. Jest nim Szymon Wojnarski, kamieniarz z Warszawy, który zatrzymał się tam, jadąc do Nowego Jorku. Zostawił w Warszawie żonę i kilkoro dzieci.

Kalendarz. Czwartek (1.): Idziego op. Wschód słońca o godzinie 5. minut 23, zachód o godzinie 6 minut 35

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

(§) **Z kraj. komisji przemysłowej.** Marszałek krajowy, ks. Sanguszko, jako przewodniczący kraj. komisji przemysłowej, zwołał posiedzenie tejże komisji na dzień 8. września rb o godz. 11 przed południem do sali posiedzeń Wydziału krajowego, z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie z czynności sekcji administracyjnej komisji.
2. Preliminarz wydatków na cele przemysłowe (rubr XVI. budżetu krajowego).
3. Sprawozdanie z czynności komisji kraj. dla spraw przemysłowych do sierpnia 1892. Spraw. T. Romanowicz.
4. Sprawa reorganizacji szkoły stolarstwa i zabawek w Żywcu. Spraw. dyr. J. Rotter.
5. Sprawa reorganizacji i przeniesienia warstatu kołodziejskiego z Toustego do Grzymałowa.
6. Sprawa reorganizacji i przeniesienia szkoły koszykarskiej w Jaśle. Spraw. sekretarz komisji.
7. Sprawa założenia szkoły tkackiej w Horodence. Spraw. T. Romanowicz.
8. Sprawa reorganizacji szkoły garncarskiej w Toustem. Spraw. prof. J. Zachariewicz.
9. Podania o pożyczki z funduszu przemysłowego. Spraw. dyr. dr. A. Zgórski.
10. Sprawa płacy sekretarza komisji. Spraw. radca J. Franke.
11. Wnioski członków.

Wystawa przemysłu budowlanego zyskuje widocznie sympatje i względy publiczności. Wieczorem gmach politechniki i ogród ciekawy przedstawiają widok. Rzęsiste oświetlenie elektryczne ogrodu i sal wystawowych — jakiego jeszcze Lwów nie widział, wyborna muzyka wojskowa, przygrywająca codziennie do późnej godziny, wreszcie doskonała a tania restauracja, urządzona staraniem i ofiarnością p. Kisielki, ściągają tłumy publiczności i uczyniły plac wystawy już dziś miejscem zboru dla mieszkańców naszego miasta.

Onegdaj zwidzili wystawę marszałek ks. Sanguszko, hr. Roman Potocki, wiceprezydent dr. Marchwicki, dr. Zgórski i dr. Maks z rodzinami itd.

Zauważyliśmy również, że wielu oficerów tutejszej załogi, oglądało z zajęciem wystawę, zwracając szczególniejszą uwagę na przedmioty z wojskowością w związku będące, jak: barak żelazny, ziemią kryty, wystawiony przez zarząd dóbr arcyksięcia Albrechta, barak Unmacka i Spł., konstrukcje żelazne, betonowe itp.

Dodać jeszcze trzeba, że komitet, wyznaczając cenę wstępu, jak i obszernego katalogu wystawy, na 20 ct., zrobił wszystko, aby każdemu dać możność i sposobność korzystania z wystawy i wszelkich połączonych z nią przyjemności.

Dla ożywienia wystawy budowlanej proponuje kupiec tutejszy p. Karol Bałłaban, udać się do dyrekcji kolei państwowej o wyrobienie zniżki na czas trwania wystawy, a to w zwykłych dniach o ⅓ część, zaś w każdą niedzielę o ½ ceny jazdy z trzydniowem zatrzymaniem się we Lwowie. Dałoby to sposobność odwidzenia wystawy, która na to pod każdym względem zasługuje.

Z „Sokoła". Regularna nauka gimnastyki uczniów i uczennic „Sokoła", rozpoczyna się z dniem 1. września i będzie udzielaną w tych samych godzinach, jak w ubiegłym roku szkolnym. Zapisy przyjmują się w kancelarji „Sokoła" codziennie od godziny 5 do 8 wieczorem

Uczestników w kantacie, która się miała wykonać w czasie pobytu cesarza we Lwowie, uprasza komitet miejski o odesłanie kart, albowiem dyrekcja kolei zażądała zwrotu takowych.

Z armji Ostatni *Verordnungsblatt* zawiera: Mianowanie lekarzami asystentami w rezerwie Marjana Piątkowskiego przy szpitalu garnizonowym we Lwowie, Zenobiusza Lewickiego przy p. ułanów nr. 7., Iwana Houla przy p. dragonów nr. 7., Hermana Edelsteina przy szpitalu garnizonowym we Lwowie, Czesława Uhmę przy szpitalu garnizonowym w Krakowie. — Przeniesienie: Kapitana I. klasy Longiuna Czechowskiego do pp. 51., kapitana II. kl Zygmunta Zielińskiego do pp. 20., kapitana audytora I. kl. Wiktora Seidla do sądu garnizonowego we Lwowie, porucznika-audytora Józefa Martusiewicza do pp. 58., lekarza pułkowego dra Rudolfa Lewandowskiego do szpitala garnizonowego w Wiedniu, podporucznika rachunkowego Augusta Kobierzyckiego do pp. 97.

Dziecko w płomieniach. W baraku cegielnianym pod l. 10 na Snopkowie mieszka biedna zarobnica Karolina Surowiecka, matka dwojga nieletnich dzieci. Wychodząc dziś rano z domu do roboty, zostawiła, jak zwykle dzieciaki na opiece Bożej, zapomniała jednakże zgasić ogień w kuchni, koło której na ziemi wysłanej słomą, stała pleciona kołyska z trzymiesięczną Bronisławą. Po odejściu matki wyleciał prawdopodobnie węgiel z pod kuchni, a od niego zajęła się słoma, kołyska, a w końcu i dziecię. Przechodnie zobaczywszy, co się dzieje, pospieszyli na ratunek i ugasili natychmiast ogień. Mocno popalone dziecię odwieziono do szpitala powszechnego, lekarze jednak nie robią nadziei utrzymania go przy życiu.

„Sokół" zawiązał się w Pilźnie pod Tarnowem.

Naruszenie granicy. „W jednej z pogranicznych wiosek w skałackiem porwali żołnierze rosyjscy z ogrodu nad Zbruczem przechadzającą się tam córkę pewnego obywatela i jej guwernantkę, ale strażnicy nasi odbili je. Wysłano już komisję, która zbada całe to zdarzenie".

Proces markiza Mores oskarżonego o zabójstwo w pojedynku, skończył się d 30. bm. w Paryżu. Przysięgli uwolnili awanturniczego markiza i jego sekundantów od wszelkiej odpowiedzialności.

Zabroniony zjazd Sokołów. Namiestnictwo morawskie zabroniło odbycia uroczystości sokolskiej w Litowie.

O Mannlichera. Przed sądem karnym wiedeńskim stawał onegdaj wynalazca karabinu Mannlicher, oskarżony o obrazę honoru, również przez wynalazcę karabinów Krnkę. Ten ostatni w d.edze sądowej wniósł protest, twierdząc, że poszczególne części składowe nie są wynalazku M., ale jego. W odpowiedzi na to pismo, Mannlicher posądził Krnkę o chęć wyzyskania go. Krnka zaskarżył więc Mannlichera o obrazę honoru — ale rozprawa z powodu braku świadków, zosta odroczoną.

Natura wilka ciągnie... Arcyksiążę Józef niemiłego doznał temi czasy zawodu. Jak wiadomo, jest on zawziętym opiekunem cyganów, których mowę i obyczaje oddawna gruntownie zbadał. Arcyksiążę, w celu nakłonienia licznie po Węgrzech włóczących się band cygańskich do osiedlenia się w miejscu, pozakładał w Doboz i Köböl kolonje i zaludnił je cyganami. Zrazu zdawało się, iż włóczęgi zasmakowali w życiu osiadłem i wszystko jak najlepiej wiodło się w cygańskich kolonjach. Ale oto zbliżyła się pora żniw, trzeba było wśród upałów, z sierpem i kosą mozolić się w polu, co wszystko razem tak na cyganów z Doboz podziałało, iż nie wiele myśląc, nocą drapnęli z kolonji, nie zostawiając po sobie ani dymu, ani popiołu. Prawdopodobnie koloniści z Köbel pójdą niebawem za przykładem pierwszych. Natura wilka ciągnie do lasu...

Komisja, wybrana przez radę miejską, uchwaliła bramę tryumfalną przy drodze kolejowej rozebrać, gdyż ona tamuje komunikację.

Rozmaite pogłoski, odnośnie do zaniechania podróży cesarskiej, krążą jeszcze ciągle po Lwowie. Między innemi niedorzecznemi plotkami opowiadają „kumy i kumoszki", że do Wiednia wybrała się deputacja, złożona z czterech najwyższych krajowych dygnitarzy, którzy mają prosić monarchę, ażeby cofnął swoje postanowienie zaniechania podróży. Innych pogłosek nie powtarzamy.

Wystawę budowlaną zwidziła onegdaj bardzo liczna publiczność. Szczególnie wieczorem, gdy zajaśniało światło elektryczne, ruch zwidzających był nadzwyczaj ożywiony. Książę marszałek bawił onegdaj znowu dwie godziny na wystawie. Restauracja była przepełniona, radzilibyśmy jednakże panu restauratorowi zniżyć nieco cennik potraw i napojów.

Na wałach hetmańskich przedsiębiorca oczyszczenia kanałów pootwierał wszystkie nakrycia kanałowe i nie zaopatrzył takowych w znaki ostrzegawcze, to też łatwo mógł spowodować nieszczęśliwy wypadek. Policja pociągnęła owego pana całkiem słusznie do odpowiedzialności.

O całusa. Eljasz K., fryzjer, oskarżył wczoraj dwóch „bojków" z placu Halickiego, iż ci przytrzymali za ręce jego małżonkę i żądali od niej całusa. Pani Jetti jednakże nie chciała się na to zgodzić, narobiła krzyku, a wtedy donżuani od śliwek i orzechów — uciekli.

Usiłowane samobójstwo. Jan Pochodymiak, żołnierz 15 pp., służący porucznika R., strzelił do siebie wczoraj o godz. 6. rano z karabinu w zamiarze samobójczym. Kula przeszyła nieszczęśliwemu lewy bok, to też ciężko rannego, po udzieleniu pierwszej pomocy, odstawiono do głównego szpitala. Powodem rozpaczliwego czynu ma być obawa przed spodziewaną karą. Pochodymiak miał być właśnie wczoraj puszczony na urlop.

Tajny hotel urządził w swem mieszkaniu przy ul. św. Stanisława l. 10 kelner Berl Stark. Daje on u siebie za dobrem wynagrodzeniem schronienie rozmaitym podejrzanym indywiduom, które obawiają się policji. Starka pociągnęła policja do odpowiedzialności.

Z tajemnic życia. W Petersburgu jak *Russ. Żiźń* donosi, 15. b. m. oddział sanitarny dopełniając oględzin domu nr. 11, na ulicy Pokrowskiej, wszedł do mieszkania 2-ch sióstr Tretjakowych Zofji lat 74 liczącej i 64 letniej Stefanji. Podczas oględzin, zwrócono uwagę na nieobecność starszej siostry, oraz na rozchodzącą się woń zgnilizny. Ponieważ Stefanja dawała sprzeczne odpowiedzi, — przeto zaczęto rewidować wszystkie pokoje i w jednym z nich znaleziono na łóżku martwe ciało Zofji, nakryte kołdrami i poduszkami Trup uległ już rozkładowi — Stefanja zdradzająca rozstrój umysłowy zeznała, że ciało pozostało nietknięte na życzenie nieboszczki. Siostry staruszki żyły w zupełnem odosobnieniu, nie przyjmowały nikogo i rzadko wychodziły na ulicę. Okna ich starego skromnego domku, były zawsze do połowy zasłonięte, a w podwórzu panowała cisza niczem niż zakłócona. Ze wszystkiego okazuje się, iż Stefanja cierpi na obłęd umysłowy, niektórzy jednak utrzymują, iż ukrywała trupa siostry przez skąpstwo, aby nie wydatkować na pogrzeb. Krążą też wieści, że staruszki posiadały znaczną gotówkę.

Zgubiono koral oprawny w złoto (broszkę) na głównym dworcu w poniedziałek wieczór. Znalazca otrzyma nagrodę w administracji *Dziennika*.

Składka. 3 zł. 60 ct. dwór w Remenowie p. Podliski małe Trzecie pokolenie. po przeczytaniu komedji śp. Aleksandra Fredry, ma zaszczyt przesłać wyżej wyrażoną kwotę na pomnik Fredry.

MODELKA.

II.

Na lato wynajęli sobie mały domek w Audressy.

Byłem tam pewnego wieczora i wówczas spostrzegłem, że w umyśle mego przyjaciela zaczęły się rodzić pewne wątpliwości.

---

1)

Maniak kolejowy.

I.

Najrozsądniejszy człowiek uprzyjemnia sobie życie głupstwem — najzacniejszemu zbrzydłby codzienny chleb cnoty, gdyby nie okrasił jej od czasu do czasu grzeszkami.

Pozwalają też sobie na nie bez ceregieli mężowie rozumem i cnotami wsławieni; sam nawet p. Salezy Chaszczyc, oficjał tabuli krajowej nie zdołał wyłamać się z pod jarzma onej reguły. Mądry on i zacny, jak nie wielu; chociaż co prawda, rozum jego nigdy nie piął się zbyt natrętnie ku słońcu, a jego cnoty pełzają, jak robactwo po kurzu poziomym. W kołach jednak bliskich Chaszczycowi nie widziano przykładów mądrości wyższej i nie słyszano o podniośléjszych przymiotach; całkiem słusznie więc zyskał on sobie u znajomych ogólny podziw, jako wzór porządnego człowieka.

Powtarzam raz jeszcze: całkiem słusznie. Wszak kwalifikacje urzędowe p. oficjała roją się od superlatywów; wszak przełożeni nie mają dość słów uznania dla jego pracowitości i rutyny, koledzy zaś tyle prawią o jego dobrem sercu; wszak i żona — nawet żona — przyznaje, iż trudno o lepszego męża.

A jednak i Salezemu nie brak „ułomnej pięty", na co zresztą cierpiał już Achilles.

Regularnie, w odstępach mniej więcej dwu miesięcznych, (zawsze zaś w sobotę) powtarza się następująca scena:

Po wieczornej kawie, wypitej w milczeniu, wyciąga Chaszczyc strudzone członki na otomanie i paląc papierosa, wpatruje się w sufit tak uparcie, jakgdyby to było sklepienie niebios i jakgdyby on sam był astronomem, powołanym do liczenia wszystkich światów. Dziwny wyraz nieoficjalnej melancholji wgłębia się mu wtedy w kąciki ust, a westchnienie po westchnieniu ulatuje z piersi.

Pani Chaszczycowa wie już, co to ma znaczyć. Chuda ta kobieta o cerze szaro żółtej, oczach bez wyrazu i grubych zwiędłych ustach; nie brzydka i nie ładna, nie młoda i nie stara; zajęta na przemiany to gotowaniem, to szyciem, lub prasowaniem — ma więcej inteligencji, niżby z pozorów sądzić można. Inteligencję wydoskonaliła zwłaszcza w jednym kierunku: w dokładnem poznaniu męża, któremu z twarzy myśl każdą bez trudu wyczyta.

Owoż skoro tylko pan oficjał zacznie w dzień sobotni wieczorem szukać wypoczynku na otomanie, a ulgi w westchnieniach, p. Chaszczycowa zwraca się do niego z zapytaniem:

— Czy przysposobić ci kuferek?

Niejednemu dziwnem się wyda, jaki może istnieć związek pomiędzy melancholją, a kuferkiem? Widocznie jednak jest coś na tem, bo pan oficjał z nietajoną odpowiada radością:

— Jaka ty domyślna!... Jaka ty dobra...

Potem niby usprawiedliwiając się, cedzi w zamyśleniu:

— Już mi sił nie starczy... Muszę wytchnąć, muszę rozerwać się... Tyle mego!

Poczem, jakby dla złagodzenia egoistycznego tonu słów ostatnich dodaje:

— Pojedziemy trochę?... Nieprawdaż?

Pani Chaszczycowa nie jest tak naiwną, aby zaprosiny brała na serjo. Wątpliwą sprawiłaby tem mężowi przyjemność. To też z gorzkim uśmiechem odpowiada:

— Oh, pojedziesz! pojedziesz!... Jesteś przecie własnym panem i nikt ciebie krępować nie może...

Mąż jednak nie zwraca już uwagi ani na jej słowa, ani też na jej uśmiech. „On pojedzie" — oto wszystko, o czem myśli w tej chwili.

Od kilku dni czuł pewien niepokój w organizmie swym fizycznym i moralnym... Czuł, że coś w nim wzbiera, jak lawa w wulkanie i że musi dać upust wzburzeniu, albo ono go rozszarpie. Atoli dziś dopiero, przypomniawszy sobie, że to niedziela za pasem, zrozumiał, co mu tak dolega. Ach tyle już tygodni minęło, a on nie siedział w wagonie! Musi przewietrzyć się koleją, toż to jedyna jego przyjemność. Kapnęło mu z boku kilkanaście guldenów za ekstrakt tabularny dla hrabiego X., może więc sobie pozwolić.

— Tyle mego — szepcze rozmarzony — nie patrząc na małżonkę, która tymczasem wypróżnia kuferek podręczny z taką energją, jakby w kawałki chciała to pudło rozszarpać...

II.

Żadna przyjemność nie sprawiałaby nam ani w połowie tyle uciechy, jak wówczas, gdy jej toruje drogę różowa nadzieja. Rozkoszne niespodzianki rozpalają jak łyk koniaku, ale o wiele milsze upojenie daje kieliszek wina, którego woń aromatyczna zdala już zalata, a barwa złocista olśniewa oczy.

Świadomy tej prawdy poświęca Chaszczyc cały wieczór przygotowaniom do wyprawy. Wypaliwszy niezliczoną ilość papierosów, wymyka się do miasta. Tak jak stoi, nie mógłby przecie ruszyć w drogę Kupuje sobie przedewszystkiem jaskrawy krawat i podobneż rękawiczki, następnie zaś spieszy do fryzjera, aby usnąć zarost i brodę, włosy przystrzydz i zapiec. Odchodząc bierze flaszeczkę kolońskiej wody, by mu droga wonną była. Tramwajem spieszy na dworzec, aby u źródła autentycznego zbadać, kiedy pociąg odchodzi. Mógłby wprawdzie dowiedzieć się o tem z pierwszej lepszej gazety, ale Chaszczyc im nie dowierza; anużby mylką druku został w błąd wprowadzony! W takich wypadkach nie powinno się żałować trudu; leniwy podobnie jak skąpy dwa razy traci.

Z pod czarnej osłony nocy zstępują ku jego łożu dwa widma, a oba są jakgdyby na to stworzone, aby sen ludziom spędzać z powiek. Jedna, promienna bogini — wiedzie za sobą całe roje nieuchwytnych marzeń — drugie, wykrzywiając twarz potwornie, zlewa makowe kwiecie palącemi kroplami obawy. Chaszczyc chętnieby zasnął; ale przewróci się na jeden bok, a tu rozkoszne obrazy wyprawy chwytają go za oczy — przewróci się na drugi — i drży, aby nie zaspał pociągu. To też w noc taką — on chrapiący zazwyczaj, że aż ściany trzeszczą — czuwa z przymkniętemi oczyma i zrywa się nadedniem, uprzedzając budzik, który dopiero po jego odejściu wyprawi żonie piekielną serenadę...

Szybko a cicho umywszy twarz i ręce, w mig załatwia całą toaletę. W nowej krawatce, w cylindrze świeżo odprasowanym, w najlepszem ubraniu, jakie posiada, na palcach uchodzi z domu. To zupełnie inny człowiek! Jemu samemu zdaje się, że zostawił w łóżku niedołęgę Chaszczyca, w którego ciele kazała mu opatrzność pokutę odbywać...

Uczucia i myśli obce zupełnie oficjałowi Salezemu, wciskają się w tego człowieka z każdem tchnieniem. To już nie oficjał — to, uchowaj Boże warjat, lub co gorzej, poeta. Z upodobaniem wpatruje się w grę barw na sklepieniu niebieskiem; żaden z subtelnych odcieni, jakich tyle miewa poranek na swej palecie, nie przechodzi z przed jego oczu niespostrzeżony.

Na ulicy cisza jeszcze i pustki, ani żywej duszy. Ta samotność zaś, miasto przygnębiać, podnieca go jeszcze bardziej. Sam kroczący, czuje się dziwnie wielkim i mocnym; cała czarowna scenerja, którą roztoczył dokoła dzień młody, dla niego tylko jest dostępną. Dla niego różowi się niebo, dla niego lekkie obłoki poranne obwodzą swe kontury złotym szychem, dla niego wiatr pył z przed nóg uprząta, a drzewa kasztanów na skwerze szemrzą do taktu nieznanej pieśni...

Nie jestże on wielki?

Byłoby oczywiście ubliżającem, a ze względu na punktualność pociągów niebezpiecznem, gdyby taka wielkość szła na kolej piechotą. Od czegoż dorożki? W zwykłem życiu Chaszczyc nigdy ich nie używa; z tem czystszem sumieniem może sobie teraz pozwolić. Będzie podróż kosztowała o parę szóstek więcej — nie wielkie nieszczęście! Świat przez to nie runie, a gdyby nawet runął, co jego to obchodzi?

Z miną magnata rzuca woźnicy w garść srebrniaki. Tyle wprawdzie taksa nie wynosi, lecz taksa istnieje dla zwykłych tylko śmiertelników. Chętnie dodał na piwo i doda jeszcze, byle nie wlec się jak z mazią.

St. Rossowski.

(Dokończenie nastąpi).

Ponieważ noc była cudna, poszliśmy więc przejść się trochę po nad rzekę. Księżyc obsypywał drżącą wodę tysiącami srebrzystych promieni, a te łamiąc się w przejrzystych falach i wirach rzeki mieniły się, błyszczały jak najcudniejsze brylanty.

Ten przepyszny wieczór rozegzaltowywał nas, rozmarzał, upajał. A w sercu budziła się chęć do czynów pięknych, nadzwyczajnych i pragnienie umiłowania, uściskania świata całego. Powietrze, otoczenie poetyczne wprawiało nas w ekstazę. I umilkliśmy, nie śmiąc słówkiem jednem zamącić uroczej ciszy; wdychaliśmy z rozkoszą pełną piersią świeży powiew nocy. Oko goniło migotliwe fale i drżące promienie księżyca, a myśl płynęła w dal, w krainę marzeń...

W tem Józefa — tak jej było na imię — zawołała nagle:

Oh! widziałeś tę wielką rybę, która tam oto rzuciła się?

On odpowiedział machinalnie nie oglądając się: Tak ukochana moja.

Ona się rozgniewała.

— Nie, nie widziałeś jej — ponieważ byłeś odwrócony.

Uśmiechnął się. — Tak to prawda, lecz to tak miło nie myśleć, nie interesować się niczem w tej chwili.

Umilkła, lecz po chwili nie mogąc się oprzeć chęci mówienia zapytała:

Czy pojedziesz jutro do Paryża?

— „Nic jeszcze nie wiem,“ brzmiała odpowiedź. Ona znów się poczęła burzyć.

— Czy sądzisz, że to rzecz bardzo zabawna, ta przechadzka bez rozmowy. Rozmawia się, gdy się nie jest głupim.

On nie dał żadnej na to odpowiedzi. Wówczas Józefa czując instynktownie, że tem go rozjątrzy, zaczęła śpiewać jakąś nieznośną arję, oklepaną już od lat kilku. To też mruknął niechętnie:

— Proszę cię, przestań.

— Dla czego chcesz bym umilkła? — zapytała z na wyższą złością.

— Psujesz nam harmonję, obraz cały.

Wówczas wybuchła scena straszna, wstrętna z wymówkami niespodzianemi, z wzajemnymi, niewczesnymi wyrzutami, w końcu łzy. Nareszcie wszystko się skończyło. Powrócili do domu. Puścił ją przodem, nie odpowiadając ani słowa. Szedł jak odrętwiały, przybity tą burzą, tym gradem głupstwa.

W trzy miesiące później szamotał się z węzłami, jakie nakładają na człowieka przyzwyczajenie i wspomnienia. Duszą całą pragnął się z nich uwolnić. Nie miał jednak dość silnej woli, by raz stanowczo zerwać, by ją opuścić. A jednak ona mu dokuczała, gnębiła go i zamęczała. Kłócili się od rana do nocy, łżyli się — i bili się nawet.

W końcu postanowił zerwać za jaką bądź cenę. Posprzedawał swe obrazy, pożyczył pieniędzy u swych przyjaciół i tak, zebrał dwadzieścia tysięcy franków — był wówczas jeszcze mało znanym malarzem. Pozostawił pewnego poranku tę sumę wraz z listem pożegnalnym na kominku.

Przyszedł ukryć się u mnie.

Około trzeciej po południu ktoś zadzwonił. Otworzyłem. Jakaś dama odtrąciwszy mię gwałtownie weszła do mej pracowni. To była ona. Jan, ujrzawszy ją, podniósł się.

Rzuciła mu się do nóg z ruchem rzeczywiście szlachetnym i rzekła urywanym głosem: Oto twoje pieniądze... Ja ich nie chcę!

Była bardzo bladą i drżącą, gotową z pewnością do wszelkiego szaleństwa. On także zbladł z gniewu i wzburzenia i gotów był może do użycia siły.

Zwrócił się do niej z zapytaniem: Czegoż więc chcesz?

— Nie chcę być traktowaną, jak ulicznica.., Błagałeś mię i wziąłeś, a ja cię o nic nie prosiłam... Dziś więc musisz mię zatrzymać.

— Nie, tego mi za wiele! — krzyknął tupiąc nogą. — Jeśli myślisz, że..

Chwyciłem go za ramię.

- Uspokój się Janie, pozwól mnie działać.

Zacząłem mówić do niej łagodnie, starając się biedną uspokoić. Słuchała zapatrzona w jeden punkt, nieruchoma, milcząca. Nakoniec widząc, że historja cała źle się może skończyć, odważyłem się jeszcze na jedno i powiedziałem jej: On cię kocha zawsze, moja mała, lecz rodzina jego chce go ożenić, a zatem pojmiesz... Przerwała mi gwałtownym okrzykiem: „Ah!... tak.. teraz to rozumiem!“

A zwracając się do Jana, zawołała:

— Ty chcesz?... Ty chcesz się żenić?

— Tak — zabrzmiała odpowiedź.

Zbliżyła się do niego.

— Jeżeli się ożenisz — mówiła z uniesieniem — ja się zabiję... rozumiesz?

Wzruszył ramionami.

— A więc dobrze, zabij się!

Głosu wydobyć przez chwilę nie mogła, nareszcie przemówiła urywanie:

— Tyś powiedział!... Tyś mógł powiedzieć!... Powtórz!

Powtórzył. — Ale dobrze, zabij się, jeśli ma ci to sprawić przyjemność.

Zbladła w przerażający sposób.

— Nie trzeba było mię wyzywać. Rzucę się przez okno.

— Roześmiał się na to, zbliżył się do okna, otworzył je i kłaniając się, jakby robił ceremonję, nie chcąc nibyto przez drzwi przejść pierwszy:

— Oto droga. Ja po pani!

Obrzuciła go wejrzeniem pełnem miłości, przerażonem, a potem rozpędziwszy się do skoku, przemknęła przed memi oczami, przesadziła poręcz okna i znikła...

Nie zapomnę nigdy wrażenia, jakie na mnie zrobiło to okno otwarte, po jej zniknięciu, po jej upadku. Usunąłem się bezwiednie, nie śmiejąc spojrzeć, jakbym to ja miał wypaść.

Jan oszołomiony nie poruszył się nawet.

Przyniesiono napowrót biedną dziewczynę, z obydwiema nogami złamanemi. Nigdy już chodzić nie będzie mogła.

Kochanek jej oszalały z wyrzutów sumienia, a może też i wzruszony tym czynem przez wdzięczność, ożenił się z nią.

Oto i koniec historji mój przyjacielu.

Wieczór zapadł. Młodej kobiecie było chłodno, służący zaczął toczyć fotel z powrotem. Malarz szedł smutny obok żony, nie zamieniwszy z nią ni słowa przez cały ten czas.

Guy de Maupassant.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we czwartek „Teść“, komedja w 3. aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego. Dziewiąty gościnny występ pana Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich; jutro w piątek „Śluby panieńskie,“ komedja w 5. aktach Aleksandra hr. Fredry. Pan Wincenty Rapacki, który odegra rolę Radosta, przeznaczył swoje honorarjum z tego przedstawienia na dochód stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej.

Z teatru. W przepełnionym po brzegi teatrze letnim wystąpił onegdaj po raz przedostatni pan Wincenty Rapacki w „Miodzie kasztelańskim.“

Kreacja ta szanownego gościa zbyt dobrze zapisaną jest w pamięci Lwowian, byśmy mieli ją ponownie poddawać krytycznej analizie.

Świetna maska, dykcja uwydatniająca wszelkie właściwości przedstawianego charakteru, mimika i akcja zdumiewające wykończeniem mistrzowskiem — złożyły się w grze p. Rapackiego na całość tak monumentalną, iż nie dziwimy się wcale entuzjazmowi chłodnej zazwyczaj publiczności, która artystę warszawskiego przyjmowała i żegnała z zapałem, potęgującym się po każdej scenie.

Ostatnie wiadomości.

Now. Wrem. pisze, że kasa państwowa do tego stopnia jest wyczerpana, iż nic nie pozostaje, jak chyba podnieść podatek dochodowy klas uprzywilejowanych. Jak skonstatowano, klęska nieurodzaju spadła tego roku na sześć południowych i południowo-zachodnich gubernij. Brak paszy zmusza włościan do pozbywania się bydła. Rząd będzie musiał znowu wydać asygnaty na kilkanaście miljonów.

Sejm węgierski zbierze się d. 26. września celem przyjęcia do wiadomości przedłożeń budżetowych i dokonania wyborów do delegacyj.

N. Wremia zapewnia, iż według wiadomości, które — jak twierdzi, zaciągnęła z „dobrego źródła“ — oddział rosyjskiego dowódzcy Janowa, który stoczył w Sumałaczu utarczkę z Afganami, składał się zaledwie z 19 kozaków. Miejsce, w którem stoczono utarczkę, leży już po za sferą posiadłości afgańskich. Niedługo przed utarczką miejsce to zajmowały patrole wojsk chińskich, zostały jednak przez Afganów wyparte.

Dnewni List zaznacza, że odbyte w tych dniach walne zebranie belgradzkich radykałów, liczniejsze niżeli którekolwiek inne w ostatnich czasach, było głośnym protestem przeciwko zamachowi na parlamentaryzm. Sądzimy — dodaje to pismo — że podobny eksperyment niebezpieczny nie pozostałby nigdzie bez fatalnych skutków dla sprawcy zamachu, inaczej nie będzie też u nas w Serbji.

Cholera.

Z Wiednia donoszą: Towarzystwo Czerwonego Krzyża wezwane zostało przez ministerstwo spraw wewnętrznych, by w razie wystąpienia cholery w Austrji, popierało akcję służby sanitarnej. Prezydent dr. hr. Falkenhayn zarządził w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrzych, by w Wiedniu utworzono skład choleryczny Czerwonego Krzyża, w którym będą trzymane w pogotowiu 500 łóżek, bielizna, odzienie i znaczne zapasy materjałów desinfekcyjnych. W razie potrzeby będzie się ztamtąd wysyłało potrzebne artykuły na rozkaz ministerstwa, gdzie należy. W pogotowiu trzymaną też będzie znaczna liczba wozów transportowych dla przewozu chorych cholerycznych.

* * *

Niebezpieczeństwo cholery wzmaga się znacznie — w samem mieście mamy już wypadki ospy i choleryny — zdawałoby się więc, że władze i komisje miejskie ze zdwojoną energją wezmą się do działania. Tymczasem nietylko tej zdwojonej energji jakoś nie widać — ale nawet ta pierwotna akcja trochę energiczniejsza, zdaje się słabnąć. Prawda, że dotychczas zrobiono wiele — ale to wiele jest zawsze jeszcze kroplą w morzu, zwłaszcza wobec tego, że niebezpieczeństwo jest groźne, że stan sanitarny miasta, bądź co bądź jest w tych miesiącach zawsze gorszy, że wreszcie zjechało się do Lwowa obecnie wiele młodzieży, nie bardzo odpornej wobec słabości żołądkowej i trudnej do ustrzeżenia. Dobrej woli nam nie brak, ale sama dobra wola nie wystarczy, jak nie wystarczą również same zarządzenia. Należy ponowić masalne rewizje, należy z całą ścisłością przestrzegać wykonania zarządzanych środków, a przedewszystkiem konieczną jest rzeczą, ażeby centralna komisja sanitarna zakreśliła sobie nieco szerszy plan działania, jak dotychczas i na szersze rozmiary pomyślała o asanacji miasta. To co się dziś dzieje — powinno było być już dawno wykonane i bez grożącego niebezpieczeństwa, które dopiero obudziło uwagę na liczne braki. Niechaj więc energia nie słabnie i nie ustaje: potrzeba koniecznie ciągłej i trwałej pracy, jeżeli Lwów ma się pozbyć swych wad pod względem sanitarnym. Zdaniem naszem byłoby także pożądanem, ażeby w niedziele i święta w stosownem miejscu lekarze objaśniali publiczność, zwłaszcza przedmiejską, o środkach zapobiegawczych i ratunkowych.

* * *

Korespondent nasz z Grybowa pisze: Ojcowie naszego grodu bardzo dbali o los jego mieszkańców dokładają mimo to wszelkich starań, by cholerę jak najgodniej przyjąć i ugościć. Urządzenia tutejsze urągają wszelkim wymogom sanitarnym i hygienicznym. Na wiadomość o cholerze, zebrała się komisja, celem przejrzenia, czy kto ma słomę na strychu, a elementy prawdziwie choleryczne, zostawiła nietknięte, jak bywało dotychczas. O czyszczeniu ulic nie ma mowy; kanały, jeżeli są jakie, nie odznaczają się przyjemną wonią. Ale koroną wszystkiego jest tutejsza woda — woda, której, jak wiadomo, znaczna część obywateli grybowskich zawdzięcza przyrost — szyi. Grybów, leżący w kotlinie otoczonej górami, mógłby mieć wodę dobrą i zdrową, a pijemy wodę, lepiej powiedziawszy glinę rozrobioną, bo sprowadza się ją ze strumyka, zlewającego się z okolicznych gór, podczas gdy wszędzie jest podostatkiem źródeł. Potok ten nigdzie nie przykryty, jest zbiorowiskiem żywiołów, wcale nie zdatnych do picia i gotowania. Przechodzą przezeń ludzie, wozy, konie, bydło. W czasach niecholerycznych woda ta mogłaby wywołać cholerę gorszą od azjatyckiej, a cóż dopiero teraz!

Komisja sanitarna w Brodach na posiedzeniu dnia 30. zm. postanowiła udać się do rady szkolnej krajowej z wnioskiem na odroczenie kursu szkolnego w tamtejszej szkole męskiej, a to ze względów zdrowotnych. Postanowiła również rozciągnąć baczny nadzór nad czystością miasta, oraz nad fabrykantami wody sodowej.

* * *

Baraki choleryczne w Warszawie. Budowa baraków cholerycznych na Nowej-Pradze, przedsięwzięta kosztem zarządów kolei nadwiślańskiej i terespolskiej, została ukończoną. Baraki, złożone z sali na ośmnaście łóżek, kuchni, łazienki, pralni, mieszkań dla lekarzy, felczerów, sióstr miłosierdzia, podręcznej apteki, ustępów itp. w ogólnej liczbie pięciu budynków, zostały wzniesione po za Nową Pragą, równolegle do plantu kolei nadwiślańskiej pomiędzy rogatką wileńską a stacją „wojenną“ kolei obwodowej. Odcięte od domów mieszkalnych siecią schodzących się w tem miejscu kolei: nadwiślańskiej, obwodowej i petersburskiej, baraki znajdują się pośrodku tejże sieci, bez dostępu z przedmieścia. Bliskość torów pozwoli w razie potrzeby na przenoszenie chorych pasażerów wprost z wagonów do baraków. W myśl rozporządzenia ministra komunikacyj, o odległości, w jakiej mają być budowane przy kolejach przytułki choleryczne, zarząd kolei nadwiślańskiej polecił natychmiast przystąpić do budowy baraku sanitarnego na stacji Iwangród. Barak ten ma służyć do użytku kolei nadwiślańskiej i dąbrowskiej i ma być skończony w bieżącym tygodniu, wskutek czego roboty prowadzą się dniem i nocą.

W ostatnim numerze *Goniec Urzędowy* zaprzecza pogłoskom dziennikarskim o rzekomem ukazaniu się w Rosji choroby „jara“, zbliżonej do dżumy. Pogłoskę wywołała znaczna w niektórych miejscowościach Persji śmiertelność wskutek cholery, połączonej z rozwojem tyfusu i dyfterytu. Celem szczegółowego zbadania stanu sanitarnego pogranicznych miejscowości Rosji, oraz celem nadzoru nad temi miejscowościami, rząd wydelegował lekarzy.

W prowincji jekaterynosławskiej wybuchły ponowne rozruchy, spowodowane również wzburzeniem ludności wskutek poczynionych przeciw cholerze zarządzeń. Widownią tych rozruchów była kolonja robotnicza Juzoba, granicząca z wielkiemi fabrykami. Najprzód powstała tam sprzeczka między ludnością a kilku ajentami policyjnymi, którzy chorą na cholerę kobietę chcieli przenieść do szpitala, w czem ludność im przeszkadzała. Sotnia kozaków, stojąca tam załogą, została wezwaną i wówczas przyszło do zaciętej walki, podczas której zabito lub raniono 200 osób, a z wojska zginęło 20 żołnierzy. Na tem jednak rozruchy się nie zakończyły. Ponowiły się one jeszcze z większą zaciętością, a ludność, która utworzyła silną falangę z kilku tysięcy osób, zabiła prawie wszystkich kozaków, żydów i lekarzy. Splądrowano szpital, aptekę, cerkiew i fabryki, których właściciele zdołali uniknąć niechybnej śmierci przez ucieczkę do Marjampola. W fabrykach zniszczono mieszkania, biura, maszyny, piece, a szkoda wynosi przeszło kilka miljonów rubli. W końcu podpalono we wsi znaczną część domów i chat. Dopiero po przybyciu gubernatora z Jekaterynosławia i dwóch pułków wojska, tudzież kilku dział, zdołano przywrócić porządek.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Poznań 31. sierpnia. *Pos. Ztg.* donosi, że w Rudzie koło Zdunów skonstatowano jeden wypadek cholery azjatyckiej. Chorobę zawlekli najprawdopodobniej robotnicy, powracający z Hamburga.

Berlin 31. sierpnia. Oprócz pozostających już w rekonwalescencji dwojga pacjentów cholerycznych, którzy leżą w Moabicie, znajduje się tam obecnie trzeci chory na cholerę azjatycką, a wypadek ten jest o tyle groźniejszy, iż zdarzył się w samym Berlinie. Mianowicie wczoraj w południe odstawiono do szpitala robotnika portowego, który wśród pracy uległ był atakowi cholerycznemu i pomimo znakomitego spiesznego ratunku, prawdopodobnie epidemji ulegnie. Tenże nie opuszczał Berlina wcale. Czwarty wypadek silnie podejrzany, nie został jednak pod względem bakterjologicznym stwierdzony. Od poniedziałku z rana do wczoraj z rana przyjęto w Moabicie 17 chorych, podejrzanych o cholerę. Z 70 wypadków wrzekomej cholery *nostras* 17 zakończyło się śmiercią.

Berlin 31. sierpnia. Według *Reichsanzeigera* minister dla robót publicznych zarządził, aby konduktorzy przy pociągach osobych zaopatrzeni byli zawsze w flaszeczki z tynkturą *opium*, celem udzielania takowego osobom, które w drodze na cholerę zapadną.

Hamburg 31. sierpnia. Z obniżającej się cyfry transportu chorych i zmarłych, która d. 27, 28 i 29 bm. wynosiła 806, 684 i 650, wnosić wolnoby o lekkiem ubywaniu epidemji. Największa ilość wypadków zdarzyła się na przymieściu Barmbek, gdzie też obecnie straż ogniowa pali pościel i bieliznę zmarłych. — W Altonie również skonstatować można słabnięcie epidemji. Od niedzieli do poniedziałku o północy było tam 20 zasłabnięć, a 8 śmiertelnych.

Zarządzeniu magistratu, aby skutkiem panującej epidemji szkoły ludowe zostały zamknięte, rząd nie dał swej aprobaty. Skutkiem tego jutro rozpoczyna się wszędzie nauka, co wywołuje wśród ludności wielkie oburzenie.

Z Kilonji donoszą do *Hamb. Corr.* ze źródła urzędowego, że w tamtejszym porcie zachorował pewien majtek angielski na ospę.

Hamburg 31. sierpnia. W. ks. Sasko-Wajmarska wynajęła sobie umyślny parowiec do spiesznego odjazdu z Helgolandu. Conajmniej w 10 miastach Schleswig-Holsztynu panuje obecnie także cholera.

W d. 29. bm. zdarzyło się tutaj 447 zasłabnięć, z tego 173 śmiertelnych.

Londyn 31. sierpnia. W Liverpoolu skonstatowano u 4 żydów rosyjskich przypadłości podobne do cholerycznych.

Antwerpja 31. sierpnia. Onegdaj zdarzyło się tutaj 22 zasłabnięć, a 4 wypadki śmierci skutkiem cholery.

Hawr 31. sierpnia. Onegdaj naliczono tutaj 71 zasłabnięć, z tych 17 z wynikiem śmiertelnym.

Czerniowce 31. sierpnia. Wobec wzrastającego z każdym dniem niebezpieczeństwa cholery, odniósł się prezydent kraju br. Krauss do komendy wojskowej z prośbą o pozwolenie natychmiastowego przerobienia wielkich baraków wojskowych na szpital choleryczny.

Wrocław 31. sierpnia. Dwóch podróżnych, jadących z Berlina zachorowało tutaj na azjatycką cholerę.

Bodenbach 31 sierpnia. Przybyły z Hamburga podróżny, zmarł tutaj w jednym z hoteli wśród symptomów wielce podejrzanych, a zdradzających cholerę.

Paryż 31. sierpnia. Według *Autorite* dnia 27 b. m. było w szpitalach 274 osób chorych na cholerę. Onegdaj umarło 21 osób.

XIX Siècle donosi, że między wojskami, stojącemi obozem w Chalons, wybuchła krwawa biegunka.

Paryż 31. sierpnia. Prefektura policyjna zarządziła lekarskie oględziny wszystkich osób, przybyłych do Paryża z Niemiec i Belgji.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 31. sierpnia. Cesarz nakazał utworzenie dalszych czterech kompanij piechoty bośniacko-hercogowińskiej od jesieni.

Chrystjanja 31. sierpnia. Redaktorów Friele go i Cristensena przesłuchiwał w niedzielę sędzia śledczy w sprawie przekupstwa wybitnych liberałów przez Rosję. Organ ministerstwa *Dagbladet* domaga się, by śledztwo przeprowadzono jak najenergiczniej.

Zurych 31. sierpnia. Cesarzowa austrjacka przybyła tutaj wczoraj *incognito* i zamieszkała w hotelu „Au Lac“.

Wiedeń 31. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·65—7·68, na wiosnę 8·03—8·07, żyto na jesień 6·67—6·68, na wiosnę 6·89—6·90, kukurudza na wrzesień 5·22—5·25, nowa kukurudza 5·63—5·65.

Wiedeń 31. sierpnia. Artysta sceny nadwornej Huebner, zmarł wczoraj.

Fabryka broni w Steyr wypowiedziała zatrudnienie 5.000 robotnikom w tych zakładach, a jak wiadomo, na tydzień przedtem filja tejże we Wiedniu została zupełnie zniesioną.

Wiedeń 31. sierpnia. Kredyty 313·12; laenderbanki 220·50; sztacbany 298·75; lombardy 100·87; alpiny 66·10; renta majowa 96; węg. złota 111·40; losy tureckie 43·60.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. sierpnia 1892 r.

HOTEL ŻORŻA. J. hr. Tarnowski, E. Wernberger z Śniatynki. E. Zubrzycki z Horodłowic. J. Berke z Karwodrzy. L. Dietz z Pragi. St. hr. Romer, U. Weinberg, L. Schiffmann z Wiednia.

Podziękowanie.

Przedwczoraj, wobec licznie zebranej rodziny, Wikarjusz katedralny ks. Sienkiewicz dopełnił aktu poświęcenia nagrobku śp. Eugenjusza Brodzkiego.

Artystyczne wykończenie tegoż zasługuje na uznanie — ale myśl ukryta w złamanej kolumnie, symbolu życia tej nieszczęśliwej ofiary — jakże żywo przemawia do serca i budzi współczucie nie tylko dla pamięci zmarłego, ale i dla niepocieszonej matki Jego!

M. K

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 31. Sierpnia 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	214 —	217
„ lwowsko-czerniowiecka po 200 zł. wal. w sreb.	241 —	244 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wal.	380 —	386 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wal.	— —	[illegible]
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 90	101 60
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 5	[illegible] 20
„ galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	96 95	98 95
„ kredytowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. ziem. 5-proc. w. a.	— —	—
„ „ 4-proc. w. a.	88 50	[illegible] 20
„ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	86 10	86 80
„ „ 4 i pół pr. w. a. los. 58 l.	99 40	[illegible] 10
„ „ 4-proc. w. a. l. z. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	— —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji	[illegible]	66 —
„ Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. [illegible]	[illegible] 50	[illegible] 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4½% w. a.	94 20	94 9[illegible]
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	1 1 30	[illegible] —
Pożyczka Banku kraj. [illegible] I. Em.	— —	—
„ „ II.	101 —	[illegible] 70
Pożyczka kraj. [illegible] w. a.	[illegible] 50	— —
„ 4½% w. a.	97 60	98 20
„ [illegible]% w. a.	91 40	92 10
[illegible]		
Losy krakowskie	22 75	24 75
„ stanisławowskie	29 50	32 50
Monety		
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 46	9 56
Imperjał	9 60	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 28	1 28
„ „ papierowy	1 19½	1 21½
Marka niemiecka	58 75	58 9[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 31 Sierpnia 1892 r (godz. 1 min. 43 po południu).	dzisiejszy	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	66 —	66 40
„ węgierskie banku kredytowego	357 25	357 50
„ Banku anglo-austrjackiego	160 50	151 —
„ Unionbanku	242 5[illegible]	243
„ kolei Karola Ludwika	215 50	215 50
„ kolei północnej	282 —	282 —
„ kolei południowej (Lombardy)	100 50	100 75
„ kolei państwowej	297 75	300 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	243 25	243
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	160 —	160 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	185 50	160 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B.) [illegible]	225 55	226 25
Losy regulacji Cisy	132 —	286 25
Akcje Banku dla krajów koron[illegible]	119 30	220 75
Renta węgierska złota 4-proc.	111 30	111 40
Akcje Bankvereinu	114 25	114 45
Rosyjski rubel papierowy	1 2 ¾	1 [illegible]
Losy [illegible] węgierskie	144 —	142 75
Akcje kredytowe	313	313 ⅜
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 48	9 50
Berlin, dnia — Sierpnia 1892 r. (godz. 3 min. 15 po południu)		
Rosyjski rubel papierowy	—	— —
Akcje austrjackie kredytowe	—	— —
Akcje kolei Karola Ludwika		— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)		— —
Węgierska pożyczka wschodnia	— —	— —

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 31. Sierpnia 1892.

Lwów: pszenica 7— do 7·25, żyto 5·50 do 5·75, jęczmień 5·— do 6·— owies 5·25 do 6·—, rzepak nowy 9·25 do 9·50, groch 6·— do 8·—, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 10·— do 10·75, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 55·—, biała 70·— do 75·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 17·— do 17·50, anyż 24·— do 26·—, kukurudza 5·6· do 5·75, chmiel nowy za 56 kilg. 90·— do 100·— spirytus 12·75 do 13·—. Nowy spirytus na zimowe miesiące 11·75 do 13·—.

Usposobienie słabe.

Czerniowce: pszenica 8·40 do 8·60, nowa 8·10 do 8·25, żyto 6·75 do 7·—, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny 6·25 do 6·50, pastewny 5·50 do 6·—, owies 6·30 do 6·40, średni 5·90 do 6·10, rzepak na jesień 9·50 do 9·75, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie 7·75 do 8·—, koniczyna —·— do —·—, kukurudza 5·10 do 5·25, na czerwiec —·— do —·—, bób —·— do —·—, groch 7·25 do 8·25, anyż 27·— do 30·—, spirytus za 10.000 litr prc. 15·50 do 15·75.

Usposobienie słabe.

Kraków: pszenica biała 8·35 do 8·65, czerwona nowa 8·— do 8·50, żółta 8·— do 8·50, żyto 6·30 do 6·80, jęczmień browarny 6·25 do 6·75, pastewny 5·50 do 5·75, owies 5·25 do 5·50, hreczka —·— do —·—, groch —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary 10·— do 10·50, wyka —·— do —·— zł.

Usposobienie słabe.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu

Wyżymaczki do wykręcania bielizny z waleami gumowemi i regulatorem, sztuka po zł. 13, 14 i 15 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 17

Praktykanta zaraz poszukuje handel Roberta Barańskiego w Lisku

Kanapa i 6 foteli na sprzedaż. Kurkowa 25. Wiadomość u stróża.

26. Batorego 26. „MARJA.“ Poleca pracownię sukien damskich i szkołę kroju. 712

Nauczycielka wysoko wykształcona z dobrą muzyką. Adres: Skard, Żółkiewska 81, drzwi 3. Lwów tylko listownie. 716

Apteka E. Dendera w Leżajsku poszukuje od 1. października młodszego magistra. 701

Fortepiany i pianina w największym wyborze we Lwowie w składzie fortepianów *„J. Balko Mussil“*, przy ulicy Karola Ludwika l. 7.

Maturzysta z wieloletnią praktyką poszukuje lekcji w miejscu; za pomyślność rezultatu prawie ręczy. Zgłoszenia w Administracji pod hasłem „Nota bene.“ 71

Studenci znajdą umieszczenie z wiktem i usługą, oraz troskliwą opieką, pod warunkami przystępnemi, pod l. 10, ul. Franciszkańska, drzwi nr. 2.

Nauka konwersacji niemieckiej i francuskiej, zaczyna się 1. Września. W przeszłym roku uczęszczało do nauki 21 uczni i uczennic. Wpisy od 2.—4. godziny po południu. Ul. Sobieskiego 4, I. piętro 5. 708

Osoba młoda, inteligentna, posiadająca język francuski, muzykę i przedmioty szkolne przyjmie miejsce nauczycielki do dziewczątek w domu obywatelskim. Adres: J. N. Łyczaków 86, drzwi nr. 4.

Wpisy uczniów do prywatnej konc. szkoły normalnej, oraz przygotowawczej do szkół średnich, zostającej pod kierunkiem prof. Wajgla, rozpoczynają się 1. września przy ulicy Piekarskiej 8. 717

Skład fortepianów Stanisława Horszowskiego (reprezentacja firmy Kotykiewicza) poszukuje na czas trwania „wystawy budowlanej“ organistę umiejącego grać na harmonium z percussią. 713

Na rok szkolny 1892/93 znajdzie umieszczenie z wiktem, usługą i opieką rodzicielską jeden lub dwóch studentów szkół średnich przy ulicy Krzywej l. 6, I. piętro, drzwi nr. 8.

Jedna lub dwie panienki znajdą umieszczenie pod bardzo korzystnymi warunkami. W domu fortepian i pomoc w naukach. Mieszkanie w środku miasta. Wynagrodzenie może być częścią pieniężne, częścią w wiktuałach. Bliższa wiadomość ul. Kurkowa l. 25, II. piętro nr. drzwi 10.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania większe i mniejsze od różnych terminów. **Sklep. Stajnię i wozownię** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, ulica Brajerowska 10.

Dwa pokoje i kuchnia ulica Karola Ludwika l. 21. Bliższa wiadomość Halicka 7 u Lufta, skład mebli.

Willa Jaga na Kastelowce. Pomieszkania do najęcia 2 i 5 pokoi z kuchnią, ogrodem, przedpokojem i wszystkiemi wygodami.

Poszukuję mieszkania złożonego z pięciu pokoi z kuchnią. Oferty wraz z ceną zgłaszać do Administracji „Dziennika.“

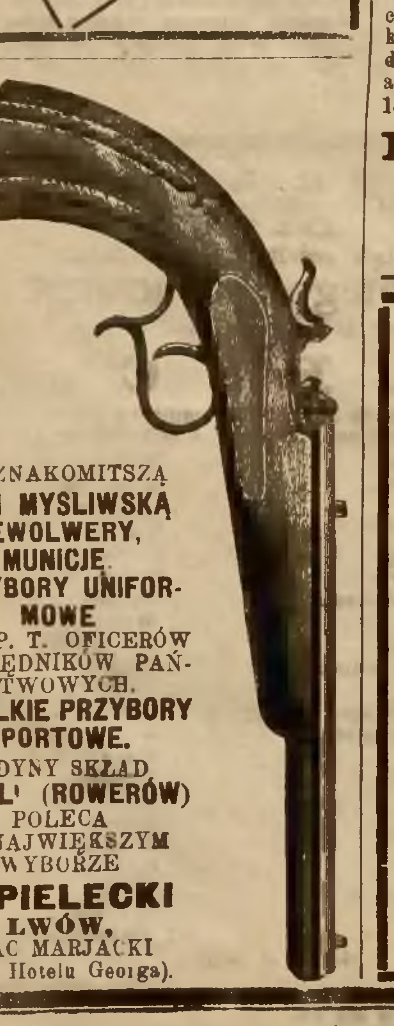
Ładne i wygodne pomieszkanie w śródmieściu całe I. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki pokoju dla służby, piwnicy, strychu ect. jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3.

TYTUS TURKOWSKI
we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,
1670 a poleca świeży transport 1—?
TAPET.
Portjery i meble własnego wyrobu.

JAN
JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Szkoła muzyki
JADWIGI DUNIN
Nauki gry na fortepianie
udziela w 3 kursach: kurs przygotowawczy, średni i do wydoskonalenia.
Bliższe szczegóły w szkole, gmach teatralny trzecie piętro, l. 62., brama od ulicy Teatralnej i Skarbkowskiej.

NAJTANIEJ!
CHIFFONY, SHIRTINGI,
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE. 1—?
1436 Próbki na żądanie posyłam.



NAJZNAKOMITSZĄ
BROŃ MYSLIWSKĄ
REWOLWERY,
MUNICJE.
PRZYBORY UNIFORMOWE
DLA P. T. OFICERÓW I URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH.
WSZELKIE PRZYBORY SPORTOWE.
JEDYNY SKŁAD
BICYKLI (ROWERÓW)
POLECA
W NAJWIĘKSZYM WYBORZE
S. PIELECKI
LWÓW,
PLAC MARJACKI
(obok Hotelu Georga).

MEBLE
najlepsze, najelegantsze i najtańsze
1·50 można dostać u 1—?
Lufta
Lwów, ulica Halicka liczba 7,
we własnym domu.

Dla młodzieży szkolnej
Mapa Polski
1899 Antoniewicza 30 ct. 1—2
Album do marek (obejmuje na 64 str. blisko 1000 rycin marek, 24 herby państw i 18 portretów panujących. **Cena tylko 20 ct.**
Mentor, kalendarz dla studentów. **Cena 50 ct.**
Do nabycia w księgarni
H. ALTENBERGA
WE LWOWIE
plac Marjacki, hotel Europejski.

W największym wyborze
Kapelusze, Cylindry i Klaki
z fabryki P. C. Habiga
poleca
Marcin Müller
we Lwowie, ul. Halicka l. 17.

Pomoc!

Radykalna i pewna w najcięższych i zastarzałych wypadkach przepukliny wszelkiego rodzaju, tak dla pań jak i dla panów, z gwarancją możliwości zupełnego uleczenia bez operacji i bez lekarstw, naturalną metodą i praktycznem zastosowaniem najnowszego bandażu, wskutek czego wiele nawet śmiertelnych wypadków uratowanych zostało, jak wiele świadectw i podziękowań o tem dowodzą — a które są dla każdego do przejrzenia 1854 w mojem mieszkaniu. 1—1

M. FREILICH
bandażysta-specjalista.
Lwów, ulica Szpitalna liczba 4 a.
(Lwów Impressa).

Największy w kraju
Skład farb i artykułów gospodarskich
Leopolda Lityńskiego
Lwów, 2 Kopernika 2
poleca: 1825 1—?
Oliwę do maszyn
bardzo przednią do maszyn parowych.
Oliwę Ia po 40 zł. za 100 kilo
Oliwę IIa po 38 „ „ „ „
bardzo dobrą do wszystkich maszyn rolniczych.
Oliwę III. po 28 zł. za 100 kilo
bardzo dobrą do maszyn kieratowych.
Najtańsze i najpierwsze źródło zakupna środków desinfekcyjnych.
Leopold Lityński
Lwów, 2 Kopernika 2.

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi obecne orzeczenie chemicznego laborator król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.
Do pana Stefana Wierusz Niemojewskiego
fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.
Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski“ i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.
Z miejskiego laboratorjum chemicznego.
Widziano w prez. Magistr. Lwów dnia 30. Marca 1892.
Mochnacki w. r. prezydent. Dr **M. D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28, oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.**
Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 1345 1—?

APTEKA
pod „złotym orłem“ w Samborze
potrzebuje
młodszego magistra
1895 od 1. Października. 1—3

Dr. Jasiński
O psychoterapii i „suggestji“
20 ct.

Świeże słodkie
WINOGRONA
włoskie
również
BRZOSKWINIE
1901 poleca handel 1—5
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
poleca HANDEL
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Do umieszczenia zaraz:
1. **Francuski** (bonnes supérieures) z niemieckim i muzyką. 2 **Francuzka** (bonne supérieure) świeżo sprowadzona. 3 **Nauczycielki Francuzki** posiadające język niemiecki i rysunki — 4. **Paryżanka** z doskonałym angielskim i niemieckim. **Nauczycielki Polki** z wyższem wykształceniem w językach: francuzkim. niemieckim i muzyką z patentem nauczycielskim. — 6. **Kilka bon Polek i Niemek,** dobrze polecon ych z uzdolnieniem fröblowskiem. Wiadomość w biurze Pani **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie, Krupnicza 3.

Książki szkolne
do wszystkich szkół i zakładów naukowych,
mapy, atlasy globusy
są do nabycia
W KSIĘGARNI
H. ALTENBERGA
WE LWOWIE
(plac Marjacki, hotel Europejski)
Spisy książek udziela się bezpłatnie.
1892 1—1

ZAKŁADY KĄPIELOWE
VICHY
PORA KĄPIELOWA
od 15-go maja do 30-go września
Kąpiele, Tusze, Kasyno, Teatr. 521

Najwyborniejsze
Cukry deserowe
które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.
poleca 1319 1—?
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Artysta - Rzeźbiarz
Stanisław Roman Lewandowski
odznaczony
złotym medalem cesarskim w Wiedniu, dwoma medalami złotymi w Warszawie i Dyplomem honorowym na wystawie sztuki polskiej w Krakowie
otworzył
pracownię dekoracyjną
i przyjmuje wszelkie
roboty fasadowe w gipsie, wapnie hydraulicznem i w kamieniu.
Pomniki na cmentarz i do kościołów, figury i ołtarze kościelne będą wykonywane podług wszelkich wymagań liturgii i stylów.
Ulica Trzeciego Maja liczba 10.

Naturalna
Bilińska Szczawa!
Oddawna uznane źródło lecznicze.
Doskonały napój dyetetyczny.
805 1—? Dyrekcja zdrojowa Bilin (Czechy).
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

J. NEUBERGER i Spółka
we Lwowie, ul. Gródecka l. 26. 1248 a 1—?
Filja fabryki maszyn rolniczych F. Wichterlego w Prościejowie (Prossnitz).



polecają jako specjalność pierwszorzędną:
MŁOCARNIE z kutą tarczą sztyftową, kieraty bezpieczeństwa
czysto angielskiego odlewu,
angielskie lokomobile i młocarnie parowe Hornsbyego & Sons w Grantham, siewniki rzędowe oryginalne, pługi i czteroskibowce Pracnera, pompy, wagi, sikawki, wialnie, młynki Backera i t. p.
MĄCZKĘ kościaną c. k. uprz. fabryki Margulicsa w Jarosławiu.
Cenniki gratis i franco. — Referencje pierwszorzędne.



PEREŁKI
Z DRZEWA
Santalowego

Przygotowane przez D^ra^ *Clertana* według systemu który otrzymał pochwały i potwierdzenie akademii medycznej w Paryżu. Zawierają one czystą essencyę w powłoce żelatynowej, bardzo cienkiej, przezroczystej, rozpuszczalnej i łatwej do strawienia.

Posiadają one wypróbowaną skuteczność przeciw zapaleniom i katarom pęcherza, przeciw zaraźliwym nawet zastarzałym upływom, które leczą w dni kilka nie zostawiając po sobie żadnych szkodliwych następstw.

Perełki Santalu Clertana można przepisywać ze skutkiem w każdym periodzie krwawych rzeżączek.

Santal Clertana nie wydaje nieprzjemnej woni, nie sprawia zaburzeń w funkciach żołądka, jak wiele innych dotąd używanych preparatów. Z powodu nader nizkiej ceny przystępny jest dla każdego. Do każdego flakonu dołączony jest przepis. Pożądanem jest zwracać uwagę na podpis D^ra^ Clertana. Sprzedaż detaliczna w głównych aptekach, hurtownia w domu Frere 19, ul. Jacob w Paryżu A. Champigny & Cie, sukcessorów i w głównych składach materyałów aptecznych.

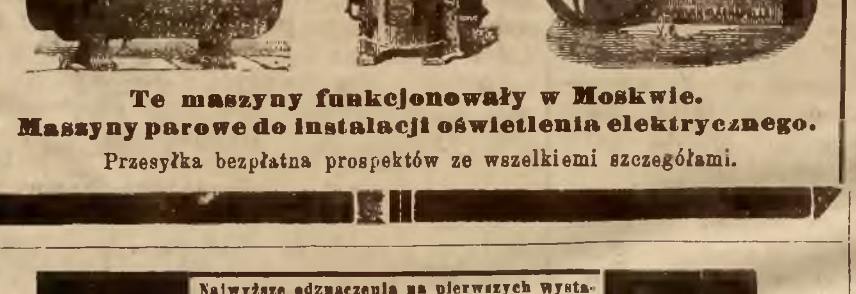
We Lwowie w aptekach p. p. Mikolascha, Ruckera, Wewiorskiego.
We Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka; w Tarnopolu P. Leona Fleischmanna.
We Wiedniu u P. F. X.; Pleban; I, Stefansplatz.

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET et Cie, Successeurs
31—33 rue Boinod à Paris 522 1—?
KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ.
Cztery Medale złote na Wystawie powszechnej w Paryżu 1889.
SPECJALNOŚĆ MASZYN PAROWYCH.

MASZYNY PAROWE horyzontalne półstałe **kotły o zwrotnym płomieniu** o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni

MASZYNY PAROWE prostopadłe półstałe o sile 1 do 20 koni.

MASZYNY PAROWE horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 250 koni.



Te maszyny funkcjonowały w Moskwie.
Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.
Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkiemi szczegółami.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:
Liebig'a
Company
EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza, zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. Liebig na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:
Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,
I, Wollzeile 9.
Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

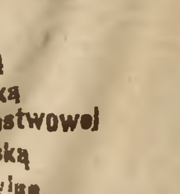
PP. Jednorocznym ochotnikom
poleca swój
bogato wyposażony skład kompletnych umundurowań wszelkich broni
Zakład umundurowania pp. Oficerów i Urzędników
H. ROSENTHALA
c. i kr. dostawcy nadwornego
właściciela złotego krzyża zasługi z koroną
we Lwowie
ul. Kopernika l. 9. — Dokładne cenniki bezpłatnie franco.
1889 1—15 (Lwów „Impressa“).

W dobrach Radłów
w powiecie Brzeskim położonych,
własność J. W. Dr. Maurycego Straszewskiego
do wydzierżawienia
Folwark Radłów od dnia 1. Lipca 1893
„ Wola radłowska zaraz.
Bliższych szczegółów udzieli na żądanie Zarząd dóbr w Radłowie, p. Radłów. 1863 1—2

Nader interesująca i pełna ciekawych szczegółów
trzecia serja
głośnego dzieła
KENNANA
„SYBERJA“
pomnożona dodatkiem o cenzurze, więzieniach i więźniach politycznych i prawie karnem rosyjskiem.
Cena **1 zł. 60 ct.** (z przesyłką 1 zł. 80 ct.) w oprawie **2 zł. 20 ct.** (z przesyłką 2 zł. 40 ct.) 1862 1—4
W ciągu kilku lat ostatnich żadne dzieło nie sprawiło większej sensacji i zainteresowania publiczności, od rozgłośnej pracy J. Kennana.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
(Dwie pierwsze serje po 1 zł. bez oprawy i po 1 zł. 50 ct. w oprawie.)



Środki desinfekcyjne:
Kwas karbolowy krysztaliczny.
Kwas karbolowy surowy.
Wapno karbolowe.
Wapno chlorowe.
Odwaniacz czyli płyn desinfekcyjny.
Kreolinę.
Kresolinę Brokmana. 1064 1—?
Siarkan żelazawy.
Ekstrakt szpilkowy w każdej ilości.
poleca
Apteka pod „srebrnym orłem“
Zygmunta Ruckera



we Lwowie. 1064 b 1—?

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1005 1—?

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotowkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca Józef: Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.